

Rząd polski wyraził zgodę na udzielenie azylu Rosenbergom

WARSZAWA PAP. Zarząd Główny PCK zwrócił się do rządu polskiego z apelem o udzielenie, stosownie do przepisu art. 75 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, azylu skazanym na śmierć w Stanach Zjednoczonych małżonkom Juliusowi i Ethel Rosenbergom.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kierując się względami humanitarnymi, postanowił przychylić się do prośby Polskiego Czerwonego Krzyża i wyraził zgodę na udzielenie prawa pobytu J. i E. Rosenbergom na terytorium Polski w przypadku powzięcia przez rząd Stanów Zjednoczonych decyzji umożliwiającej małżonkom Rosenbergom opuszczenie terytorium Stanów Zjednoczonych.

W wykonaniu powyższej decyzji rząd polskiego min. Skrzyszewski wręczył ambasadorowi USA w Warszawie, p. Joseph Flack odpowiednią notę.

NOWY JORK PAP. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych odrzucił wnioski o odroczenie daty egzekucji małżonków Rosenbergów, wyznaczonej na dzień 18 czerwca.

Obronca Rosenbergów, Bloch, oświadczył, że wystosuje do Eisenhowera prośbę o ułaskawienie Rosenbergów.

Ogólnokrajowy Komitet Obrony Rosenbergów zaciągnął przed Białym Domem „warty ułaskawienia”. Ponadto przed Białym Domem odbyła się w niedzielę potężna demonstracja, w której wzięło udział przeszło 10.000 osób. Manifestanci domagali się ułaskawienia Rosenbergów.

Demonstracja osiągnęła kulminacyjny punkt w momencie, gdy przed Białym Domem przybył 10-letni syn Rosenbergów, Michał, który przyniósł list do prezydenta Eisenhowera z prośbą o ułaskawienie rodziców.

Życie Rosenbergów musi być uratowane!

Spiszek amerykańskich rasistów, amatorów lynchu, siewców antysemityzmu, naśladowców najbardziej ohydnych, odrzucających metod hitlerowskich natrafił na opór, którego rozmiarów nie byli w stanie przewidzieć. Kiedy sędzia Kaufman wyznaczył datę egzekucji na obrońców pokroju, małżonkach Rosenberg na czwartek, 18 czerwca, wydawało im się, że w gruncie rzeczy dopiepli swego. Ku-Klux Klan triumfował.

Obrona Rosenbergów i popierająca ich opinia publiczna całego świata nie skapitulowała. Walka o życie Rosenbergów ogarnęła wszystkich, bez względu na rasę, wyznanie, przynależność do różnych poglądów politycznych.

Kiedy zaś obrońca Rosenbergów po raz czwarty zwrócił się do Sądu Najwyższego USA z prośbą o odroczenie egzekucji, powołując się na nicość aktu oskarżenia, opartego na zeznaniach prowokatora policji, szpiega Greenglassa, z 9-osobowego sędziowskiego kompletu czterech sędziów poparło wniosek obrony. Wiadomo zaś, że sędziowie Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych nie odznaczają się jakimś umiarkowaniem nawet radykalizmem poglądów. Wbrew opinii czterech sędziów, przewodniczący Sądu Najwyższego Vinson przeważał szale na korzyść spisku amerykańskich hitlerowców. Tak więc pięć głosami przeciwko czterem zatwierdzono raz jeszcze decyzję wykonania wyroku śmierci na małżonkach Rosenberg.

A przecież o życie Rosenbergów upominali się ludzie często nawet bliscy poglądom sędziów Sądu Najwyższego. Arcybiskup Paryża, Feltin, wystosował pismo do Eisenhowera żądając uratowania Rosenbergów. Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Francji, Herriot, gorący zwolennik paktu atlantyckiego, wystosował do Eisenhowera depeszę, w której pisał: „Kierując się czysto ludzkimi względami stać w szeregach tych wszystkich, którzy domagają się od pana łaski dla Rosenbergów”. Trudno powiedzieć, że w parlamencie Urugwaju zasiadają sami komuniści, a przecież wszyscy deputowani tego parlamentu podpisali rezolucję domagającą się uwolnienia Rosenbergów. Daleki od lewicowości jest francuski pisarz, współpracownik wydawnictwa „Figaro” — Francois Mauriac. A przecież i on

nawet wysłał depeszę do Waszyngtonu. Ambasada USA w Paryżu jest obłożona przez obrońców Rosenbergów, tak że ambasador Dillon zmuszony był wysłać do Departamentu Stanu memorandum, w którym stwierdził, że wykonanie egzekucji na Rosenbergach „wyrządziłoby olbrzymie szkody prestiżowi USA we Francji”.

O życie dwu ofiar i niezłomnych bojowników o pokój toczy się dramatyczna walka, która obejmuje wszystkie kraje. Walka ta jest odwiecznym zwycięstwem sił postępu nad siłami wstępnictwa imperialistycznego. W walce tej nie wolno ustawać, nie wolno w niej szczędzić sił i trudów. Życie Rosenbergów musi być uratowane!

Trzeba włączyć do aktywnej walki o pokój miliony nowych bojowników - wszystkich ludzi uznających konieczność rokowań Sesja Światowej Rady Pokoju w Budapeszcie

BUDAPESZT PAP. Od dnia 15 bm. odbywa się w Budapeszcie Sesja Światowej Rady Pokoju. Na pierwszym posiedzeniu przemówienie wstępne wygłosił członek Biura Światowej Rady Pokoju Emanuel d'Astier de la Vigerie.

D'Astier de la Vigerie podkreślił, że wyniki ostatnich wyborów we Włoszech mogą przyczynić się do dalszego odprężenia międzynarodowego. Wspomni o sesji Światowej Rady Pokoju, która odbyła się

w lipcu 1952 r. w Berlinie, stwierdzając, że na sesji tej położono nacisk na problem niemiecki i na sprawę zakończenia toczących się wojen oraz powzięto uchwałę o przygotowaniu kongresu narodów w obronie pokoju. Kongres, który toczył się w warunkach szczególnie napiętej sytuacji międzynarodowej, wywołał szeroki oddźwięk na całym świecie i dał odpowiedź na większość zagadnień niepokojących opinie publiczną.

W Wiedniu — powiedział d'Astier de la Vigerie — zwrócono uwagę całego świata na konieczność i możliwość rokowań. W Wiedniu wytyczony został konkretny cel — porozumienie pięciu wielkich mocarstw, które nazwało się Paktem Pokoju i które powinno umożliwić wznowienie współpracy międzynarodowej i utworzenie drogi do rozbrojenia.

D'Astier de la Vigerie przypomniał, że w chwili, gdy komisja powołana przez Kongres dla oceny w toku wykonywania swej misji, nastąpiły dwa doniosłe wydarzenia. Propozycje dotyczące jeńców wojennych w Korei pozwoliły na osiągnięcie pierwszego porozumienia i — rzecz najważniejsza — na wznowienie rokowań. Utworzona została droga do uregulowania konfliktu koreańskiego. Rozpoczęła się wymiana zdań — mówił dalej d'Astier de la Vigerie.

Rząd Związku Radzieckiego uroczyście oświadczył, że wszystkie zagadnienia sporne mogą być uregulowane w drodze pokojowej, nie wyłączając zagadnień spornych z USA.

Wytworzyła się sytuacja, która budzi wielkie nadzieje na całym świecie. Dalsze miliony ludzi zaczęły popierać idee rokowań. W kręgach rządzących niektórych krajów, najwybitniejsi politycy, którzy wczoraj jeszcze uważali, że nie da się uniknąć wyścigu zbrojeń, kontynuowania prowadzonych wojen, trudności ekonomicznych, systemu utrzymywania pokoju za pomocą siły, poczęli obecnie występować z propozycjami w sprawie konferencji, w sprawie spotkania.

D'Astier de la Vigerie przypomniał o przemówieniach Chur-

gilla i Attle, jak również o propozycjach konferencji premierów krajów imperium brytyjskiego. Stwierdził on, że niektóre dzienniki, które nigdy dawniej nie odstępowały się od perspektyw polityki siły, zmieniły dzisiaj ton. Szanse odprężenia międzynarodowego wypierają stopniowo zimną wojnę; cofną się duch kruczaj, podobnie jak duch nieufności.

(Dokończenie na str. 2)

Ostateczne wyniki wyborów we Włoszech

RZYM PAP. Centralne biuro wyborcze sądu kasacyjnego, po sprawdzeniu danych przedstawionych przez ministerstwo spraw wewnętrznych i prowincjonalne biura wyborcze, ogłosiło ostateczne wyniki wyborów do włoskiej Izby Posłów.

Ogółem głosów ważnych oddano 27.087.601.

Włoskie głosy — demokrację otrzymał 13.488.813 głosów, w tym na Partię Chrześcijańską — 6.120.709, na Partię Socjalistyczną — 3.441.014, na Partię „Jedność Ludową” — 1.711.099, na Narodowy Związek Demokratyczny — 1.220.685, na kandydatów list antyrządowych w jednomandatowym okręgu w dolinie rzeki Aosta — 27.667 głosów.

Na pozostałe listy oddano 13.598.788 głosów, w tym na Partię Komunistyczną — 6.120.709, na Partię Socjalistyczną — 3.441.014, na Partię „Jedność Ludową” — 1.711.099, na Narodowy Związek Demokratyczny — 1.220.685, na kandydatów list antyrządowych w jednomandatowym okręgu w dolinie rzeki Aosta — 24.194, na Partię Monarchistyczną — 1.854.850, na Włoski Ruch Socjalny — 1.579.880 i na inne listy — 286.357 głosów.

Włoskie głosy uzyskał o 109.975 głosów mniej niż partie opozycyjne, tj. 49,78 proc. ogólnej liczby oddanych głosów.

(Dokończenie na str. 2)

Wysoko przekroczyli nowe normy Sukces dwóch murarskich Krawczyka i Lewandowskiego

Od dnia 15 bm. robotnicy budowlani trójmiasta rozpoczęli pracę w oparciu o nowe normy.

W dniu 16 bm. pracując na budowie przy ul. Wyspiańskiego we Wrzeszczu dwa zespoły murarskie w składzie: murarz Jan Krawczyk i podręczny Władysław Nędra oraz murarz Stanisław Lewandowski i podręczny Władysław Jabłoński, uzyskały duży sukces produkcyjny. Ułożyły one 10,97 m³ muru II kategorii, 1,95 m³ ościeży oraz 1200 kg belki na nadprożach drzwiowych i okiennych, wykonując w ten sposób 275,3 proc. nowej normy. Jak wskazują wstępne obliczenia murarze zarobili w tym dniu po 90 zł. a podręczni po 53 zł.

Osiągnięcie zespołów Krawczyka i Lewandowskiego jest dowodem tego, jak słuszną była rewizja starych norm. Rozumiejąc to, wielu robotników już w pierwszym dniu pracy w oparciu o nowe normy zobowiązało się do walki o podniesienie wydajności pracy. M. in. Brygada instalatorów pod kierownictwem Stefana Konopki z OB 1 w Gdańsku zobowiązała się wykonać średnio 170 proc. nowej normy. Dwójka dekarska, w skład której wchodzi Franciszek Żabiński i Władysław Bób z budowy przy ul. Kartuskiej postanowiła pokryć 300 m² dachu w ciągu 80 godzin zamiast planowanych 136 godzin. Wykona ona przy tym 270 proc. nowej normy.

W GFOB ZANIEDBANO WSPÓŁZAWODNICTWO

Minęła już połowa bm., a załoga Gdańskiej Fabryki Opakowań Blaszanych nie podjęła jeszcze w czerwcu ani jednego zobowiązania produkcyjnego. Towarzysze z rady zakładowej i komisji współzawodnictwa przynależni sami na naradzie w dniu 11 bm., że nie wiedzą dotychczas, kto wykona zobowiązania w ubiegłym miesiącu i zaniechali popularyzacji tego ruchu. Tymczasem wraz z osłabieniem ruchu współzawodnictwa obniżyły się wyniki pracy: w pierwszej dekadzie czerwca powstały załogi, dla których nadrobienie potrzeba obecnie poważnego wysiłku.

GDY BRAK JEST WSPÓŁPRACY MIĘDZY DZIAŁAMI

16,1 proc. planu miesięcznego — to wynik pracy w I dekadzie załogi Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego na Zawiszu. Na załamanie się planu już w pierwszych dniach czerwca decydujący wpływ wywarły działy parowozowy i wagonowy. Przy bliższym jednak zbadaniu sprawy okazuje się, że zasadnicze trudności spowodował dział mechaniczny, pomimo że plan jego został nawet przekroczony. Nastąpił się on bowiem wyłącznie na obróbce części ciężkich, które „robią plan” działowy, a zupełnie zaniedbał produkcję drobnych detali, decydujących o pracy działu parowozowego i wagonowego. Brak koordynacji pracy między działami zaważył na planie Zakładów Naprawczych.

AMPULKARNIA STAROGARDZKICH ZAKŁADÓW FARMACEUTYCZNYCH MUSI NADROBIĆ ZAŁĘGŁOŚCI

Korespondent J. Cwikliński informuje, że załoga Starogardzkich Zakładów Farmaceutycznych dobrze wywiązała się z zadań I dekady. Większość działów produkcyjnych nie tylko je wykonała, lecz również przekroczyła.

Słabo natomiast pracowała w I dekadzie ampulkarnia, która wykonała zaledwie 24 proc. planu miesięcznego. Kierownictwo techniczne ujawniło już trudności istniejące w tym dziale i pomaga załozce do ich przezwyciężenia. Chodzi o to, aby przy nadrobieniu załozki zwrócić szczególną uwagę na jakość wykonania.

Delegacja uczonych polskich przybyła do Moskwy

MOSKWA PAP. Na zaproszenie Akademii Nauk ZSRR przybyła dnia 15 bm. do Moskwy delegacja Polskiej Akademii Nauk z jej prezesem — prof. Janem Dembowskiem na czele.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW. ŁĄCZcie SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 143 (2067)

GDAŃSK, ŚRODA 17 CZERWCA 1953 R.

CENA 20 GR.

Aby rosła w siłę nasza Ludowa Ojczyzna

Budowniczość Huty im. Bolesława Bieruta patriotycznym czynem uczcą Święto 22 Lipca i I rocznicę Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Załoga kombinatu wzywa do podejmowania zobowiązań

CZĘSTOCHOWA PAP. 16 bm. załoga budująca Hutę im. Bolesława Bieruta podjęła na wielkim zgromadzeniu zobowiązania produkcyjne, ucząc w ten sposób zbliżającą się 9 rocznicę ogłoszenia Manifestu Lipcowego i pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Budowniczość huty wezwała jednocześnie do współzawodnictwa masy pracującej całego kraju.

Zbliża się dzień 22 lipca — IX rocznica wyzwolenia, które stało się przełomem w życiu naszego narodu, w życiu każdego z nas, w historii naszej ojczyzny.

Zbliża się dzień 22 lipca, pierwsza rocznica uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Karty Praw narodu budującego socjalizm.

Przez 9 lat wspólnym wysiłkiem całego narodu pod kierownictwem partii i jej przewodniczącego towarzysza Bolesława Bieruta, dokonaliśmy gigantycznego dzieła. Cała Polska stała się wielkim placem budowy. Powstają setki nowych fab-

ryk, hut, kopalń najbardziej nowoczesnych, w których roboty ciężkie i pracochłonne są w coraz wyższym stopniu wykonywane przez maszyny.

Z roku na rok rośnie produkcja przemysłowa, która kilkakrotnie przewyższyła już przedwojenną.

Powstają nowe wspaniałe szkoły, uniwersytety, instytuty naukowe i badawcze, w których uczą się i dokształcają, opanowują nowe zawody i specjalności tysiące techników i inżynierów. Rosną nowe kadry techniczne, rośnie nowa inteligencja. Na naszych polach jest coraz

więcej traktorów, kombajnów i innych nowoczesnych maszyn pomagających chłopom w walce o wyższe plony.

Przeobraża się polska wieś z zacofanej w zespołową, socjalistyczną.

Budujemy nowe miasta, budujemy nową wieś. Obok starych rudier pokapitalistycznych wyrastają tysiące jasnych nowych domów mieszkalnych, nowe domy kultury, teatry, nowoczesne szpitale, wygodne przedszkola i żłobki.

Przeobraża się cały nasz kraj. Rosną nowi ludzie — świadomi gospodarze swojej ludowej ojczyzny.

My, robotnicy, inżynierowie, technicy i pracownicy administracji, budujący wspaniały kombinat metalurgiczny, uczestniczy my w tych ogromnych przemianach.

Obok starych zacofanych technicznie wydziałów produkcyjnych zbudowaliśmy nowoczesną stalownię i rurownię, a teraz budujemy dalsze wydziały potężnego kombinatu.

Na jałowych piaskach pod Częstochową rośnie gigant socjalistycznego przemysłu, druga po Nowej Hucie, a największa w tym roku inwestycja Sześciolatki.

Pierwszy etap budowy tego kombinatu ma się ku końcowi. Z wielkich pieców, które my tu budujemy popłynie surowka, na którą czeka cała Polska. Popłynie surowka, z której powstaną nowe maszyny dla naszych fabryk, kopalń i hut, nowe traktory dla wsi, nowe tysiące ton żelaza konstrukcyjnego dla budownictwa — wzrastając będzie nasz potencjał gospodarczy, wzrośnie siła obronna naszej ojczyzny ludowej.

Zdajemy sobie w pełni sprawę ze znaczenia naszej budowlano-giganta — jesteśmy świadomi, że stanowi ona jeden z najważniejszych filarów budownictwa socjalizmu w naszej ojczyźnie. Nasz kombinat nosi imię tow. Bolesława Bieruta. To dla nas zaszczyt i duma, to obowiązek: codziennym wysiłkiem, ofiarnością i poświęceniem, boją się postawą w walce z trudnościami bić się o to, aby być godnymi tego imienia, by nie zawieść zaufania naszego wodza i nauczyciela.

Serce budowanego obecnie wielkiego pieca — turbodmuchawy, automatyka i niektóre inne urządzenia są dostarczane przez ZSRR. One decydują o wysokim poziomie technicznym nowej wielkopiecowni.

Wysoki poziom techniczny nowego zakładu wielkopiecowego wymaga od budowlanych i montażystów, od inżynierów i techników bezwzględnej walki o wysoką jakość budownictwa.

Zakład wielkopiecowy Huty im. Bolesława Bieruta winien sprawnie i szybko dojść do zaprojektowanych wskaźników techniczno-ekonomicznych i poziomu produkcji — winien dać możliwość ich przekroczenia. Sprzyjać temu będzie wprowadzona po raz pierwszy w budownictwie przemysłowym kraju metoda regulacji i rozruchu całości nowo-wybudowanego zakładu. I dlatego z całym uporem i energią walczymy o to, by nie tylko dotrzymać terminów oddania poszczególnych obiektów, ale i zabezpieczyć wysoką jakość wykonywanych robót i dokonywanych odbiorów.

Zbliża się IX rocznica Manifestu PKWN i pierwsza rocznica uchwalenia Konstytucji PRL. Ten historyczny dzień my, robotnicy, inżynierowie, technicy i pracownicy administracji chcemy uczcić jeszcze lepszą, jeszcze wydajniejszą pracą. Zobowiązujemy się oddać do dnia 20 lipca do eksploatacji zakład wielkopiecowy w kompleksem 1-go wielkiego pieca i kompleksem 1-go etapu siłowni.

(Dokończenie na str. 2)

Krajoznik radziecki „Swierdłów” wziął udział w defiladzie okrętów wojennych z okazji koronacji królowej Elżbiety II

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi, że w pobliżu portu Portsmouth odbyła się defilada okrętów wojennych z okazji koronacji królowej angielskiej Elżbiety II.

W defiladzie brało udział 206 okrętów z 22 państw m. in. krajoznik radziecki „Swierdłów”.

Przed defiladą na pokład zakotwiczono w porcie Portsmouth krajoznika „Swierdłów” orczyłwa delegacja Towarzystwa

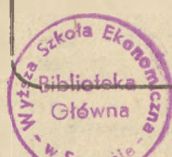
Przyjaźni Angielsko-Radzieckiej z przewodniczącym Towarzystwa, dziekanem katedry Canterbury, dr Hewlettem Johnsonem na czele.

Amerykańskie kredyty na dywersję

NOWY JORK PAP. Administracja Eisenhowera przeferowała w komisjach Senatu i Izby Reprezentantów uchwałę w sprawie przyznania kredytów na finansowanie tajnej działalności antykomunistycznej w Azji i w Europie.

JESZCZE JEST CZAS NA WYBÓR WŁAŚCIWEGO KIERUNKU STUDIÓW WYŻSZYCH

str. 4



Rokowania między wielkimi mocarstwami drogą do rozwiązania problemów międzynarodowych (Dokończenie sprawozdania z sesji Światowej Rady Pokoju)

Obecnie — powiedział mówca — trzeba znaleźć nowy środek włączenia do walki o pokój wszystkich ugrupowań i wszystkich ludzi, którzy zrozumieli konieczność i możliwość rokowań. Są jeszcze siły sprzeciwiające się rokowaniom. Ograniczone rokowania na temat poszczególnych zagadnień doprowadziły do osłabienia oporu i do utworzenia drogi ku odprężeniu międzynarodowemu. Naszym głównym zadaniem jest nadal doprowadzenie do porozumienia między wielkimi mocarstwami. Nie stawiamy żadnych warunków wstępnych. Dla osiągnięcia tego celu dobre są wszelkie środki pokojowe, wszelkie inicjatywy, wszelkie rokowania.

D'Astier de la Vigerie oświadczył następnie, że nie wolno dopuścić do osłabienia ONZ. Jednym z wielkich obowiązków światowego ruchu w obronie pokoju jest nieustanne przypomnienie o przynależności do idei współpracy wewnątrz tej organizacji między narodowej. Żaden naród nie powinien odwracać się od organizacji. Będzie ona organizacją rzeczywiste efektywnej dopiero wtedy, gdy nabierze charakteru powszechnego i gdy wszystkie narody będą w niej reprezentowane.

Poruszając sprawę zapowiedzianej konferencji na Bermudach, d'Astier de la Vigerie po-

wiedział, że nie powinna ona stać sobie za cel stordowanie konferencji czterech mocarstw przez wysuwanie warunków wstępnych.

Dalej mówca stwierdził, że porozumienie w sprawie wymiany jeńców wojennych w Korei stanowi wstęp do rozejmu, którego zawarcia wszyscy oczekują w najbliższym czasie. Porozumienie to — powiedział mówca — jest wielkim zwycięstwem sprawy pokoju, a zatem naszym zwycięstwem.

D'Astier de la Vigerie wymienił nowe oznaki pozwalające żywić nadzieję na dalsze osłabienie napięcia międzynarodowego: niedawne propozycje Niemieckiej Republiki Demokratycznej stwarzające perspektywę zjednoczenia Niemiec, decyzje Związku Radzieckiego, dotyczące Austrii i Berlina, jak również stanowisko Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Kończąc d'Astier de la Vigerie podkreślił, że zwycięstwo odniesione przez siły pokoju nie jest jeszcze trwałe. Żądanie obecnej sesji Światowej Rady Pokoju polega na tym, by uczynić wszystko dla utrwalenia tego zwycięstwa sił milujących pokój i zapewnienia im nowych zwycięstw. Sesja Światowej Rady Pokoju udzieli swego poparcia wszelkim środkom mogącym przyspieszyć odprężenie międzynarodowe. W tym celu należy wciągnąć miliony nowych ludzi do walki o pokój.

Obecnie jednym z najważniejszych, najbardziej palących i najtrudniejszych do rozwiązania problemów międzynarodowych. Rozwiązanie tego problemu przyczyniłoby się do osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej. Cały świat wie, że porozumienie w sprawie repatriacji jeńców wojennych zostało zawarte i że rokowania w Korei zostały wznowione dzięki niezmordowanemu wysiłkowi Korei i Chin; porozumienie to daje wszystkim jeńcom wojennym możliwość skorzystania z przysługującego im prawa do repatriacji, zgodnie z zasadami Konwencji Genewskiej.

Aby osiągnąć zjednoczenie Korei w drodze pokojowej, trzeba zażądać wycofania z Korei wszystkich wojsk obcych, w tym również korpusu ochotników chińskich. Naród koreański powinien uzyskać możliwość samodzielnego rozstrzygnięcia swych spraw w drodze pokojowej. To właśnie jest główna zasada słusznego i właściwego rozwiązania problemu koreańskiego. Odpowiada to nie tylko dążeniu narodu koreańskiego do przywrócenia jednoci, lecz jest także niezwykle ważne dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie.

Trzeba jednakże podkreślić, że w chwili, gdy grupa Li Syn Mana oponuje przeciwko porozumieniu w sprawie repatriacji jeńców, w chwili, gdy rozejm nie jest jeszcze podpisany i gdy oczekiwana jest konferencja polityczna na wyższym szczeblu — prezydent Eisenhower oświadcza w liście do Li Syn Mana, że po podpisaniu rozejmu w Korei, Stany Zjednoczone będą rzekomo gotowe zawrzeć z grupą Li Syn Mana układ o wzajemnej obronie.

Fakt ten — stwierdza Kuo Mo-żo — musi zwrócić naszą uwagę opinii publicznej całego świata, która domaga się pokojowego zjednoczenia Korei po podpisaniu rozejmu.

Następnie Kuo Mo-żo nawiał do przemówienia wygłoszonego przez Dullesa 18 kwietnia br. Rząd Stanów Zjednoczonych i rząd Jozidy — mówił dalej Kuo Mo-żo — zawarły separatystyczny traktat pokojowy w San Francisco. Rządy te podpisały układy wojskowe po to, aby przeskazać Japonię w bazę wojenną i w kolonijne Stany Zjednoczonych, po to, aby po wskrzeszeniu militarystyki japońskiej zagrażać pokojowi i bezpieczeństwu narodów Dalekiego Wschodu.

Aby zapewnić pokój i bezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie i w całej Azji — oświadczył Kuo Mo-żo — trzeba sprzeciwiać się ingerencji jednych państw w wewnętrzne sprawy innych państw, których niezależność i suwerenność powinny być szanowane. Na leży przywrócić normalne stosunki gospodarcze i kulturalne między państwami, rozwinąć wymianę handlową i stworzyć w ten

sposób sprzyjające warunki dla podniesienia poziomu życia narodów.

W zakończeniu Kuo Mo-żo oświadczył: — Kraje o różnych ustrójach społecznych mogą współistnieć i rozwijać swą współpracę w dziedzinie handlowej, gospodarczej i kulturalnej. Naród chiński popiera gorąco apel podjęty rokowań między wielkimi mocarstwami. Mamy nadzieję, że będziemy prowadzić rokowania ze wszystkimi krajami w celu stopniowego rozstrzygnięcia wszystkich rozbieżności w dziedzinie międzynarodowej. Mamy także nadzieję, że narody całego świata wpłyną na swe rządy, aby przestrzegały zasady rokowań i nie dążyły do rozstrzygnięcia opartych na przemocy.

Następnie przemawiali: Elfes (Niemcy), generał Cavalcanti (Brazylia), Rene Bovard (Szwajcaria) i Salamea (Kolumbia).

Zobowiązania budowniczych Huty imienia Bolesława Bieruta

Ponadto załogi przedsiębiorstw budowlano - montażowych oraz personelu inżynieryjno - technicznego zobowiązały się do dnia 20 września oddać do eksploatacji drugi wielki piec.

Następnie uchwała - wymienia podjęte przez poszczególne działy zobowiązania szczegółowe. I tak m. in.:

Kierownictwo budowy wielkich pieców zobowiązuje się przygotować kompletnie do eksploatacji hale leżniczą na dzień 29 czerwca 53 r.

Żalogi przedsiębiorstw zatrudnionych przy budowie montażu i rozruchu siłowni zobowiązują się do zakończenia prac budowlano-montażowych i oddania I etapu siłowni do eksploatacji do dnia 1 lipca 1953 roku.

Żaloga warsztatów mechanicznych zobowiązuje się ukończyć wszystkie roboty budowlano - montażowe hali „C” do dnia 27 lipca br.

Wszyscy pracownicy służby maintenance bazy transportu zobowiązują się zastosować metodę pracy radzieckich towarzyszy Mamedowa i Gurjewa przy obsłudze bocznicy i rozformowaniu pociągów. Zastosowanie tej metody pozwoli przyspieszyć obrót wagi nami.

Inż. Uchnast, kierownik stolarni mechanicznej zobowiązuje się wprowadzić po raz pierwszy w kraju metodę skrawania drewna nożem typu Kolesowa oraz opracować 5 dalszych projektów racjonalizatorskich dotyczących usuwania „wąskich gardeł” produkcyjnych. Klub techniki i racjonalizacji zobowiązuje się rozpatrzyć do dnia 22 lipca br. 30 projektów racjonalizatorskich.

Żaloga wielkich pieców podjęła zobowiązanie do przygotowania i oddania do eksploatacji drugiego wielkiego pieca nr 1 — do dnia 23 czerwca br., dla kompleksu rozruchowego wielkiego pieca nr 2 — do dnia 26 lipca br.

Wprowadzenie dziennych norm w PGR bodźcem do zwiększenia wydajności pracy

Z dużym zadowoleniem przyjęliśmy uchwałę Prezydium Rządu o wprowadzeniu w PGR dziennych norm pracy. I chociaż uchwała ta wejdzie w życie z dniem 1 lipca br. już dziś wielu robotników rolnych ze zdwojoną energią przystąpiło do wykonywania pracy, wyrażając w ten sposób swoją wdzięczność dla władzy ludowej za opiekę i troskę o poprawę ich warunków bytowych.

Z chwilą wprowadzenia norm dziennych zarobki nasze znacznie się zwiększą. Na podstawie dotychczasowej pracy w PGR wiemy, że zadania, jakie z dniem 1 lipca br. będą przewidziane do wykonania w ciągu 8 godzin, wykonamy szybciej. W ciągu pozostałego czasu natomiast wykonywać będą robotę ponad normę, za którą zgodnie z uchwałą Rządu otrzymamy zapłatę o 50 proc. wyższą. Tak więc w interesie każdego robotnika rolnego będzie wykonać swoją normę dzienną jak najwcześniej i jak najstarannie, aby uzyskać więcej czasu dla wykonania roboty ponad normę. Przyniesie to korzyści nie tylko robotnikowi PGR, który sam będzie decydował o wysokości swego zarobku, ale i naszemu państwu, gdyż przez większą wydajność pracy w polu zapewnimy terminowy sprzęt zboża, czemu przedtem nie zawsze mogliśmy podołać. W odpowiedzi na uchwałę Rządu rozwiniemy współpracę z dołymi wszelkimi staraniami, aby ukończyć żniwa starannie i przed terminem.

IRENA ADAMIEC
robotnica rolna z PGR Pszczółki

30 ton złomu dla Nowej Huty przygotowali kadłubowcy stoczni

Kilka dni temu załoga wydziału montażu kadłubów „B” w Stoczni Gdańskiej zobowiązała się przygotować i wysłać do Nowej Huty 100 ton złomu, pochodzącego z odpadków materiałowych, nie nadających się do produkcji. W ciągu trzech dni załoga zebrała na terenie swego wydziału przeszło 30 ton metali i przekazała je referatowi złomu w Stoczni Gdańskiej. Zbiórka trwa nadal. Do końca czerwca kadłubowcy z terenu „B” przekazali referatowi złomu z przeznaczeniem dla Nowej Huty ok. 80 ton metali.

Drugie wydanie zyciorysu Józefa Stalina

WARSZAWA PAP. Nakładem Książki i Wiedzy ukazało się ostatecznie drugie, poprawione, wydanie zyciorysu Józefa Stalina, które jest przekładem, dokonany w długim czasie, poprawionego i uzupełnionego rosyjskiego wydania.

Opatrzony szeregiem ilustracji „krótki zyciorys” zawiera ponadto: 1. przemówienie Józefa Stalina na XIX Zjeździe KPZR wygłoszone w dniu 14 października 1952 r., 2. wyjątki z referatu G. Malenkowa na XIX Zjeździe KPZR, wygłoszonego 5 października 1952 r., 3. oświadczenie Komitetu Centralnego KPZR, Rady Ministrów ZSRR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR do wszystkich członków partii, do wszystkich ludzi pracy Związku Radzieckiego.

Wyjazd muzyków polskich do Czechosłowacji

WARSZAWA PAP. W dniu 15 bm. wyjechała do Pragi w celu wzięcia udziału w festiwalu muzycznym „Praske Jaro”, grupa muzyków polskich w składzie: dyryktor Państw. Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu prof. Walerian Bierdiajew, skrzypkacz Wanda Wilkomirska, pianista Władysław Kędra oraz jako obserwatorzy — Tadeusz Szeliński i Władysław Kotoński.

Prof. Bierdiajew będzie dyrygował w Pradze operą „Halka”, pozostali artyści dadzą szereg koncertów w Pradze i innych miastach Czechosłowacji.

Poprzedniego dnia udali się do Pragi w celu wzięcia udziału

Powodzenie filmów polskich w Belgii

PARYŻ PAP. Wobec ogromnego powodzenia, jakim cieszył się w Brukseli film polski „Warszawa — miasto nieujarzmione” został on zakontraktowany do 200 kin belgijskich.

Jeszcze w bieżącym roku ukaże się również na ekranach belgijskich film polski „Młodość Chopina”.

Zamach stanu w Kolumbii

NOWY JORK PAP. J. J. donoś z Bogoty korespondent agencji United Press, dowódca naczelny sił zbrojnych Kolumbii, generał Gustavo Rojas Pinilla dokonał zamachu stanu. Stolica Kolumbii Bogota znajduje się pod całkowitą kontrolą wojsk generała Pinilla, który zajął pałac prezydencki i konfiskuje z wyższymi dowódcami kolumbijskich sił zbrojnych.

Korespondent agencji Associated Press donosi z Bogoty, że po zamachu stanu generała Pinilla dotychczasowy prezydent Kolumbii Laureano Gomez znajduje się w areszcie domowym.

Wielki zapis w księdze naszych dziejów

Stanisław R. Bobrowski

Są karty historii zapisane gestem drobny, blachy nierzwydarzeniami, są karty prawie puste, a są i takie, na których zapis miewa dla narodu wagę decydującą, rozstrzyga o losach pokoleń — całej drodze narodu. Umiejętność czytania księgi historii — to właśnie umiejętność zatrzymania wzroku, skupienia całej uwagi na tych decydujących o losach narodu zapisach.

Wydarzeniem, które zadecydowało o przyszłości naszego narodu, było powołanie do życia przed dziesięcioma laty w Kraju Rad, Związku Patriotów Polskich.

Powstanie w ZSRR w dniach tyfonicznych, rozstrzygających o losach świata, zmagających z grozą faszyzmu, Związku Patriotów Polskich, organizacji skupiającej wychodźstwo polskie w ZSRR z inicjatywą pod przewodnictwem polskich komunistów najsłodszej oddanych sprawie narodu, organizacji natchnionej ideami, o które w tym samym czasie w kraju walczyła bohaterka Polska Partia Robotnicza — to fakty, które wytyczyły przed nami tę drogę, którą dzisiaj triumfalnie przebywamy, idąc do rzeczywistej potęgi i rzeczywistej wielkości narodu.

Świadomości znaczenia tych faktów każdy z nas musi posiadać. One to śmiały odwrócić kartę naszych dziejów i mimo kłopotów reakcji postawiły polski naród u boku narodów do których należy przysłużyć — w wielkim obozie wolności i postępu.

One w ostatecznej konsekwencji przyniosły nam niepodległość i dzisiejsze perspektywy śmiałego, nieograniczonego rozwoju.

Odczytując dzisiaj ów wielki zapis w księdze dziejów, znajdujemy w nim sta-

wa, które muszą budzić głębokie wzruszenie. Są to związane z powołaniem do życia Związku Patriotów Polskich słowa gen. niusza, który wskazał ludzkości drogę do szczęścia, wielkiego przyjaciela polskiego narodu — słowa Józefa Stalina.

W dniu 17 czerwca 1943 roku pisał On do członków Prezydium Zjazdu Patriotów Polskich:

Dziękuję Wam za to, żeście tak ciepło i przyjaźnie zwrócili się do rządu radzieckiego.

Gorąco pozdrawiam Was i Związek Patriotów Polskich w ZSRR, który rozpoczął skuteczną pracę nad zespoleniem swoich sił i umocnieniem przyjaźni między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego.

Możecie być pewni, że Związek Radziecki uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby przyspieszyć klęskę naszego wspólnego wroga — hitlerowskich Niemiec, umocnić przyjaźń polsko-radziecką i wszelkimi środkami przyczynić się do odbudowania silnej i niepodległej Polski.

Życze Wam powodzenia w waszych poczynaniach.

J. STALIN

Żeby w pełni ogarnąć sens i należyć ośnić wagę tego zapisu, trzeba uprzytomnić sobie, że został on wniesiony na karty naszej historii wówczas, gdy znajdowaliśmy się na dnie upadku, gdy najciemniejsze chmury przestaniały przed nami horyzont.

Były to więc słowa nadziei. I nie tylko słowa nadziei. Możliwe być pewni — to było zobowiązanie. Narody Związku Radzieckiego, które przemówiły gorą-

cymi słowami Wielkiego Stalina do polskich patriotów, dotrzymały zobowiązania.

Żeby w pełni ogarnąć sens i należyć ośnić wagę tego zapisu, trzeba uprzytomnić sobie, że został on przypieczętowany serdeczną krwią radzieckich i polskich patriotów, że nie zabrakło tej krwi bohaterskiej wśród „wielkich środków”, które przyczyniły się do odbudowania silnej i niepodległej Polski.

Podjęta przed dziesięć laty za zachętą wielkiego Wodza wolnych narodów skuteczną pracę nad zespoleniem sił naszego narodu i umocnieniem przyjaźni polsko-radzieckiej — tę pracę, która legła u fundamentów naszego dzisiejszego bytu, w odrodzonej, w silnej i niepodległej ojczyźnie, prowadzimy dalej. Prowadzimy ją z jeszcze większą energią, z jeszcze większym entuzjazmem, świadomi, iż drogowskaz, jaki ukazał Stalin polskim patriotom przed laty, prowadzi nas najprościej do celu.

Nasz naród zjednoczony dzisiaj w wielkim froncie patriotycznym, zbratany z narodami Kraju Rad i wszystkimi pracującymi dla sprawy wolności ludami świata, buduje socjalizm w swojej niepodległej, wyzwolonej z pięć narodowej i społecznej nlewoi, ludowej ojczyźnie.

Nasz naród zapisuje nowe karty swoich dziejów — karty, które są przedmiotem jego wielkiej dumy.

Pracując i walcząc z głęboką wiarą w sercu, że służymy narodowi i ludzkości, nie zapominamy, że natchnieniem do tej pracy i walki były dla nas słowa geniusza ludzkości zapisane w wstępie naszych nowych dziejów.

I dumni jesteśmy z tego wielkiego zapisu.

WPORTACH NA MORZU

APEL WARSZTATOWCÓW „ARKI”

Brygada slińkowa ob. Brunona Muellera w składzie: Paweł Rzepa, Stanisław Halk, Michał Szumho, Władysław Siłniski, Zdzisław Jurczak i Zenon Adamczyk — zobowiązała się przeprowadzić remont slińki superkutra „Gdy 149” o jedną dobę wcześniej niż zaplanowano, tj. do 19 bm. W ten sposób brygada zapewni rybakom dodatkowy dzień połowów.

Brygada podpisała na ten remont list gwarancyjny i jednocześnie wy-

wa brygady slińkowe Gdyńskiej Stoczni Remontowej do naśladowania.

ZOBOWIĄZANIA EKIP „ŚWIATOWIDA” I „SMOKA”

Cała uwaga Polskiego Ratownictwa Okrętowego skupia się obecnie na pracach ekip „Światowida” i „Smoka”. Wydobycie przez te zespoły w terminie dużego wraka decyduje bowiem o planie przedsiębiorstwa.

W ostatnich dniach maja ekipy „Światowida” i „Smoka” po przeanalizowaniu stanu robót i rozważeniu własnych możliwości zobowiązały się przyspieszyć tempo pracy.

Dotychczasowe wyniki pozwalają przypuszczać, że w przyszłym tygodniu wrak wypłynie na powierzchnię wody. W pracy szczególnie wyróżniają się nurkowie.

UPRZĄTNAĆ NABRZEŻA PORTU GDYŃSKIEGO

Na nabrzeżach portu gdyńskiego postawiono bez opiski wiele urządzeń, które niszczyły — donosi nasz korespondent H. Rogoński. — Np. na nabrzeżach ślaskich, szwedzkich, holenderskich i innych leżą zapomniane: waga do rudy, 8 wózków - wywrotek, a na fali przy Dworcu Morskim — skrzynia z drzuzem, działy już całkiem zarosnięte beczkami. Ponadto na nabrzeżach znajduje się wiele złomu. Jest to cenny surowiec dla naszych hut i dlatego kierownictwo portu powinno zająć się jego uprzątnięciem, szczególnie teraz, kiedy cała ludność Wybrzeża bierze udział w społecznej zbiórce złomu dla Nowej Huty.

Ostatnie wiadomości sportowe

Wilczewski wygrywa III etap wyścigu dookoła Warmii i Mazur

NOWE MIASTO. Trzeci etap Wyścigu Kolarskiego dookoła Warmii i Mazur, prowadzący z Działdowa do Nowego Miasta (161 km) wygrał Wilczewski przed Wrzesińskim, Królakiem i Klabińskim.

Drużynowo zwyciężył CWKS I.

W klasyfikacji indywidualnej po trzech etapach przodownikiem wyścigu jest w dalszym ciągu Królak przed Wójcikiem i Klabińskim, a w klasyfikacji drużynowej prowadzi CWKS I.

By wyjątek stał się regułą...

Postój statku miał być bardzo krótki. Istniało niebezpieczeństwo, że zostanie przedłużony. Plan obsługi przewidywał rozładunek cennego dla naszej gospodarki surowca, a następnie załadunek urządzeń drobnych dla jednego z bratnich krajów. Gdyby, jak zazwyczaj, zlecono po prostu zadanie kilku brygadom i spokojnie czekano na wyniki („ile zrobimy — tyle będzie”) terminu na pewno nie udało się dotrzymać. Zdając sobie z tego sprawę organizacja partyjna Wydziału II w porcie gdyńskim, gdzie statek był obsługiwany, postanowiła przed powierzeniem pracy brygadom, przeprowadzić wśród nich polityczną agitację, a w czasie trwania przeładunku nieustannie mobilizować robotników. Towarzystwo stanęło na stanowisku, że trzeba uczynić wszystko, aby statek był obsłużony w terminie, bo na przywieziony towar czeka nasz przemysł, a na ładunek statku — przyjaciele w zaprzyjaźnionym kraju.

Agitacja dała wyniki

Zanim s/s „Kościszko” — bo to o nim mowa — przycumował do Nabrzeża Polskiego w Gdyni, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Wydziale II, tow. Torzewski, odbył krótką naradę z agitatorami i organizatorami

grup partyjnych, pracującymi w brygadach, które wyznaczono do obsługi statku. Tow. Suweżyński, przewodniczący oddziałowej rady zakładowej, przeprowadził podobną odprawę z meżami zaufania. Mówiono o braterskiej współpracy państw obozu pokoju, mówiono o wielkich budowach Sześciolatki w naszym kraju, o ładunkach przywożonych dla nich przez statki, o dobrym imieniu gdyńskich portowców, o szybkim i tanim przeładunku w polskich portach.

Następnego dnia przed rozpoczęciem przeładunku zebrał się na kilka minut wszyscy robotnicy. Omówiono metodę obsługi s/s „Kościszko”. Robotnicy postanowili: zastosować pracę ciągłą, oddawać i przyjmować pracę na stanowiskach roboczych.

Przeładunek rozpoczął.

Ale agitatorzy partyjni nie uważali jeszcze swego zadania za wypełnione. Tow. Stefan Rożek, starszy brygadzysta, często porożmiewał się z oficerem statku w sprawie rozmieszczenia poszczególnych sztuk w lukach. Brygadzysta tow. Józef Laskowski czuwał nad sprawną pracą na ładzie, nad zapewnieniem robotnikom dostatecznej ilości sprzętu oraz nad właściwą pracą wózków i sztaplarek.

Na portalu jednego z dźwigów pracujących przy s/s „Kościszko” pojawiła się niewielka tabliczka. Wpisywano na niej wyniki bezpośrednio po zejściu brygad ze statku. Krótko — numer brygady i wykonany tonaż. Robotnicy przychodzący na nocną zmianę wiedzieli już, ile ton załadowali ich towarzysze pracy ze zmiany popołudniowej, a ich z kolei wyniki ukazywały się na tablicy o 7 rano.

W okresie najcięższej walki sztauerów i dźwigowych z czasem, ukazała się na nabrzeżu „Błyskawica”. Na powielanych kartkach robotnicy znaleźli nazwiska Wilhelma Brzezińskiego, Józefa Puchalskiego i innych wyróżniających się w pracy oraz ich wyniki.

Pewnego dnia, z inicjatywy oddziałowej organizacji partyjnej i rady oddziałowej członkowie zespołu amatorskiego z klubu robotniczego przy ZPGG zrobili robotnikom miłą niespodziankę. Przybyli w przerwie obiadowej do portu z muzyką, piosenką i satyrą. Na gorąco, na nabrzeżu przy którym ładował „Kościszko”, skrytykowano w wierszach zaniedbujących się robotników Teodora Płotkę, Maksymiliana Klatę i Władysława Grzechnika. Z uznaniem powitali tę krytykę wszyscy robotnicy, z zawstydze-

niem słuchali jej ci, do których się odnosiła.

Te różnorodne formy mobilizowania załogi odniosły skutek. W dniu 31 maja — zgodnie z planem — s/s „Kościszko” odszedł w kolejny rejs.

Form nie brak

Porty nasze codziennie dostarczają przykładów na to, że decyduje o wynikach przeładunku statków — podobnie jak w każdej innej pracy — uświadomienie polityczne załogi, zrozumienie przez nią celu i znaczenia swego wysiłku.

Niestety, oddziałowe organizacje partyjne w porcie gdańskim i gdyńskim, sprawie żywej, konkretnej agitacji politycznej na nabrzeżach poświęcają zbyt mało uwagi, a już wcale nie troszczą się o różnorodność jej form.

„Kościszko” stanowił jeden z nielicznych przykładów dobrze przeprowadzonej mobilizacji załogi, choć i przy nim nie wszystkie formy agitacji wykorzystano. Statek ładował przecięt 12 dni, a „Błyskawica” ukazała się w tym czasie tylko jedna. W podciąganiu opieszalszych mogło też bardzo pomóc np. wywieszenie przy statku tablicy bumelantów. Znaczną pomocą byłyby krótkie meldunki nadawane przez radiowęzeł, nie wykorzystywany już od dłuższego czasu w Wydziale II z powodu braku mikrofonu.

Przy przeładunku innych statków, zarówno w Gdańsku, jak i w Gdyni — jak dotąd — jedyną formą pracy politycznej z załogą jest rozmowa towarzyszy z niektórymi robotnikami. Sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej w Wydziale II portu gdyńskiego, tow. Torzewski powiedział:

— W naszej pracy za mało sto-

sujemy agitacji pogładowej. Uwaga ta jest słuszna. A przy tym odnosi się ona do wszystkich bez wyjątku wydziałów w obydwa portach.

Oddziałowa organizacja partyjna i rady zakładowe muszą z tego wyciągnąć wnioski i w swej walce o wysoką świadomość załóg i szybki przeładunek — więcej niż dotychczas posługiwać się tak skutecznym orężem, jak gazetki ścienne i tablice wyników, meldunki i audycje radiowe, plakaty i błyskawice.

Również zespoły amatorskie, po myślnie rozwijające się pod opieką rad zakładowych ZPGG, powinny bardziej niż dotąd zwracać się z pracą do załogi. Ambicją artystów-amatorów winno się stać nie tylko dostarczenie załodze kulturalnej rozrywki, lecz również jak najżywszy udział w walce o realizację planów. Zespół, który występował przy s/s „Kościszko”, dobrze przysłużył się sprawie wykonania planu przez port gdyński.

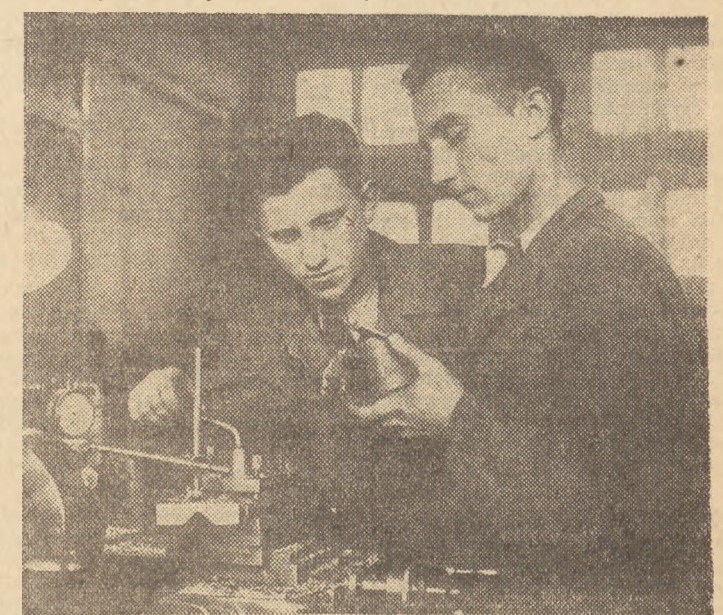
Pomimo pewnych braków, doświadczenie z s/s „Kościszko” powinno być wykorzystane w porcie jako stała metoda pracy uświadamiającej i mobilizującej wśród załogi.

W. KOS

Z. B.

Młodzi przodownicy pracy

GDAŃSKA Wytwórnia Części Samochodowych rytmicznie wywiązuje się ze swych zadań produkcyjnych. Osiągnięcia te są wynikiem ofiarnej pracy załogi, a szczególnie młodzieży. Stanowi ona 75 proc. załogi. We współzawodnictwie pracy wiele sukcesów uzyskują brygady młodych robotników. Do przodujących ludzi należą w zakładzie m. in. brygadzysta Henryk Milewczyk i młody tokarz Henryk Kowalski.



Henryk Milewczyk wraz z członkiem swojej brygady Robertem Langnerem

Brygadzysta Henryk Milewczyk ma niewiele ponad 20 lat, a już od pół roku prowadzi brygadę na najtrudniejszym odcinku produkcji. Młodzi, wchodzący w jej skład, zdołali osiągnąć w I kwartale br. 204 proc. średniego wykonania normy i zajęli pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy.

Henryk Milewczyk, zdając sobie sprawę, że kierownictwo zakładów, powierzając mu stanowisko brygadzysty, okazało mu wiele zaufania. Nie szczędi więc wysiłku, by stać się tego godnym.



Tokarz Henryk Kowalski

Henryk Kowalski pracuje pod kierunkiem przodującego brygadzysty Henryka Milewczyka. Jego maszyna znajduje się stale w idealnym porządku. Dzięki temu może wysoko przekraczać normę, osiągając średnio 216 proc.

Kowalski nie ma jeszcze 20 lat, a przoduje załozdce. Równocześnie Kowalski jest znany w zakładzie jako zapalony sportowiec. Jego pasją jest kolarstwo. Uprawiając ten rodzaj sportu, zdobył wiele dobrych wyników. Posiada już licencję I klasy, a zrzeczenie, którego jest członkiem, skierowało go na obóz kondycyjny przed zawodami o tytuł mistrzowski.

R.

Dlaczego opóźnia się remont maszyn żniwnych w POM Kolbudy?

Trwają intensywne przygotowania do kampanii żniwnej. Chłopi indywidualni i spółdzielcy zawierają z GOM i państw. ośrodkami maszynowymi umowy na przeprowadzenie koszenia zbóż. W GOM i POM toczy się uporczywa walka o jak najszybsze postawienie w stan gotowości ciągników, żniwiarek i snopowiazałek. Wieś Wybrzeża przygotowuje się do żniw 4 roku Sześciolatki...

Stefan Sołek, pełnomocnik GOM w Mierzeszynie, pow. Gdańsk na gromadę Lisewice, przejechał po odbiór snopowiazałki.

— Chętnych do skorzystania z maszyny jest coraz więcej — powiedział Sołek do Bronisława Kwidzińskiego, kierownika GOM. — Ponieważ snopowiazałki są już wyremontowane, najlepiej będzie jeśli zabiorę ją do siebie. Jak przyjdzie czas na koszenie, maszyna będzie na miejscu.

Spółdzielnia produkcyjna w Miłowie, gm. Mierzeszyna również wypożyczyła już 2 żniwiarki.

GOM w Mierzeszynie wyremontował już prawie cały posiadany sprzęt żniwny. Ale do dwóch snopowiazałek brak łańcuchów napędowych. I nie wiadomo czy nadejdą, gdyż Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa w Gdańsku nie daje na złożone zamówienie odpowiedź.

Podobny kłopot z wyremontowaniem jednej z maszyn ma Gminny Ośrodek Maszynowy w Przywidzu.

— Już w marcu oddaliśmy do GOM w Oruni przednie kółka od żniwiarki, aby wytoczono w nich plasty — opowiada Leon Okoniewski, pracownik GOM. — No i dotychczas nie otrzymaliśmy ich z powrotem. Gdy byłem w Oruni, to powiedział mi, że kółka gdzieś zapodziały się i nie można ich znaleźć.

W Przywidzu nie ma również oliwy do smarowania maszyn, w związku z czym wyremontowany sprzęt nie został zakonserwowany.

Na przykładzie tych dwóch GOM widać, że drobne na pozór braki, uniemożliwiają postawienie w stan gotowości wszystkich maszyn. A przecież jest to konieczne, na każdą bowiem maszynę czekają chłopcy lub spółdzielcy, dla każdej żniwiarki będzie dość pracy w akcji żniwnej. Obydwa GOM podlegają organizacyjnie Państwowemu Ośrodkowi Maszynowemu w Kolbudach, pow. Gdańsk i on właśnie ponosi odpowiedzialność za istniejące tam trudności w przygotowaniu sprzętu żniwnego.

Ale agitatorzy partyjni nie uważali jeszcze swego zadania za wypełnione. Tow. Stefan Rożek, starszy brygadzysta, często porożmiewał się z oficerem statku w sprawie rozmieszczenia poszczególnych sztuk w lukach. Brygadzysta tow. Józef Laskowski czuwał nad sprawną pracą na ładzie, nad zapewnieniem robotnikom dostatecznej ilości sprzętu oraz nad właściwą pracą wózków i sztaplarek.

A jak przedstawia się sytuacja, gdy chodzi o sam Państwowy Ośrodek w Kolbudach?

Dyrekcja POM wspólnie z wydziałem politycznym pomyślała przede wszystkim o doszkoleniu traktorzystów. 49 traktorzystów przechodzi szkolenie uzupełniające z zakresu obsługi maszyn żniwnych. Uczestnicy tego kursu z niecierpliwością czekają na wyjazd w pole. Załoga powinna więc być dobrze przygotowana do oczekujących ją zadań. A maszyny?

Z remontem maszyn nie jest dobrze. 9 „Ursusów” i 6 „Zetorów” potrzebuje jeszcze naprawy. Na remont czeka również 7 snopowiazałek. Przewidziany zaś instrukcją Centralnego Zarządu POM termin ukończenia napraw snopowiazałek wypadł na 15 bm, a ciągników — na 25 czerwca.

Co spowodowało opóźnienie napraw sprzętu żniwnego i ciągników?

Zwłoka ta powstała na skutek niedbale przeprowadzonych remontów zimowych. Po ukończeniu prac wiosennych szereg ciągników musiano poddać naprawie, chociaż nie było to wcale przewidziane. Znany jest wszystkim fakt, że traktor, na którym pracuje traktorzysta Flutek zatarł się trzykrotnie zanim zdążył odjechać 100 m od POM. „Remontowa” traktor monter Koperski. Wypadek ten powinien stać się sygnałem do wzmocnienia kontroli przeprowadzanych napraw, zmobilizować do walki z brakorobstwem.

Nie zainstalowane jest jeszcze oświetlenie na traktorach. Ale w tym wypadku wina spada znowu na Centralę Zaopatrzenia Rolnictwa w Gdańsku, która nie dostarczyła lamp, pomimo złożonego zamówienia. A są one bardzo potrzebne. Planuje się bowiem wpro-

wadzenie dwuzmianowej pracy traktorami.

— W dzień będziemy kosić zboża — mówi przodownik pracy, traktorzysta Józef Prądyński — nocą zaś przeprowadzać podorywki. Ja wezmę sobie na zmianę traktorzystę o słabych kwalifikacjach i wyuczę go zawodu. Ale do pracy na dwie zmiany potrzebne jest światło, inaczej nie damy rady...

Oto kilka uwag z przygotowań do żniw w POM Kolbudy i podległych mu gminnych ośrodkach maszynowych. Jak widać są jeszcze braki w tej dziedzinie, braki, które trzeba jak najszybciej usunąć. Wzmocnienie tempa napraw ciągników i snopowiazałek jest zadaniem najpilniejszym. Nieodowna jest pomoc Ekspozytury POM w Gdańsku w uzyskaniu lamp do traktorów. Nadchodzą również terminy, w których muszą zostać zaktualizowane umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi oraz opracowane dla nich harmonogramy pracy i przydzielone im brygady traktorzystów. I na te sprawy trzeba położyć nacisk, gdyż od właściwego ich załatwienia zależeć będzie przebieg żniw w spółdzielniach produkcyjnych.

W. KOS

Amerykańska okupacja Wielkiej Brytanii

„Narody sprzymierzone są w coraz większym stopniu zanipokowane. Wszystko wskazuje na to, że forma powojennych międzynarodowych stosunków opiera się na kruchych podstawach”. Tak pisał przed kilku tygodniami amerykański dziennik „New York Times”. Słowa te kryją prawdę o zachowaniu się amerykańskich „nadludzi” w okupowanych krajach.

Weźmy np. Wielką Brytanię. Mamy tu trzydzieści amerykańskich baz lotniczych i siły okupacyjne, liczące ponad 50.000 ludzi. Na terenach zajętych przez Amerykanów i ogrodzonych drutami stoją często domki robotników rolnych. Robotnicy angielscy muszą otrzymać przepustkę od wojsk amerykańskich na przejście po ziemi angielskiej kilku kroków, wiodących do drzwi własnego domu. Często narażeni są na represje, często amerykańscy strażnicy przeprowadzają ich pod karabinami. „Przypomina mi to hitlerowski obóz jeńców wojennych, w którym spędziłem dwa lata” — powiedział pewnego dnia jeden z robotników rolnych, żyjących za drutami amerykańskiego obozu.

Na życzenie oddziałów amerykańskich zamyka się drogi. To amerykańska żandarmeria zatrzymuje ruch uliczny w Londynie w czasie przejazdu oddziałów amerykańskich. Na tym nie kończą się upokorzenia, jakich doświadczają naród brytyjski ze strony okupacyjnej armii. Żołnierze amerykańscy zachowują się bowiem jak przedstawiciele imperialistycznej armii okupacyjnej. Kiedyś np. żołnierz amerykański pobili an-

gielskiego chłopca. Sprawa znalazła się przed sądem. Sąd stwierdził, że istnieje takie amerykańskie zarządzenie, które zezwala tylko na udzielenie żołnierzowi nagany za wywołanie podobnych incydentów.

Brytyjska policja i sądownictwo nie mają żadnych uprawnień do wystąpienia przeciwko amerykańskiemu żołnierzom, którzy stającym z przywilejów równoznacznych przywilejom dyplomatycznym. Brytyjcy obywatele, którzy ponieśli jakakolwiek krzywdę z powodu wariackich jazd pijanych żołnierzy amerykańskich, czy dokonanych przez nich rabunków i kradzieży, nie otrzymują żadnego odszkodowania.

Policjant brytyjski Woods spotkał niedawno amerykańskiego żołnierza na ulicach Kingston (Surrey) z krucyfiksem wielkości 3 stóp w ręku, który ścigał z ołtarza kościoła Wszystkich Świętych. W toku dalszego śledztwa wyszło na jaw, że żołnierz owo pobił świecę na ołtarzu, zniszczył cenne świeczniki i rozrzucił kwiaty. Amerykańskie władze wojskowe nie zdobyły się nawet na prośbiny za napasę.

Codziennie niemal kronika przynosi oburzające naród brytyjski wiadomości. Np. żołnierz amerykański uderzył w twarz brytyjskiego policjanta; żołnierz amerykański, jadąc z szybkością blisko 100 km na godzinę, zabił przechodnia i jego dwoje dzieci; farmer Wilfred Cobb został zatrzymany przez oddział amerykański i zrewidowany na terenie własnej posiadłości w Bedfordshire; w zaułku Eastern Counties dwóch

żołnierzy amerykańskich napadło i ograbilo młodego mężczyznę.

Jeżdżący na „jeepach”, samochodach osobowych i ciężarowych, Amerykanie zyskali w Anglii przydomek „handlarzy śmierci”. Sprawozdawca jednej z londyńskich gazet zanotował pewnego dnia taką wypowiedź robotnika stacji benzynowej: „Ci Amerykanie jeżdżą jak wariaci. Właśnie przed chwilą wydarzył się znów wypadek — czwarty w tym tygodniu”.

Gwałt i przemoc to codzienny obraz na terenach zajętych przez wojska amerykańskie. Kobiety nie ośmielają się wychodzić same na ulice. Niektóre budynki w mieszkalnych dzielnicach miast angielskich przekształcone zostały na domy publiczne dla Amerykanów. W kawiarniach czy na dancinгах, znajdujących się w pobliżu amerykańskiej bazy, przebywają angielskie dziewczęta w wieku od 13 do 18 lat, zwerbowane do rozrywki dla amerykańskich żołnierzy.

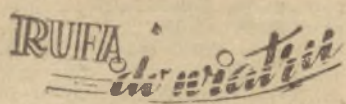
Za okupację, która naraża naród brytyjski tylko na upokorzenia i zniewagi, muszą płacić sami poszkodowani. 22 miliony funtów z pieniędzy uzyskanych z podat- ków idzie rocznie na amerykańskie bazy w Wielkiej Brytanii. Nie buduje się domów, ponieważ cement zużywany jest przy budowie pół startowych na amerykańskich lotniskach, nie można nabywać aparatów telefonicznych, ponieważ zabierane są one dla amerykańskich obozów; obywatele brytyjscy nie mogą pracować w działających w Anglii pod kontrolą amerykańską instytucjach bez narażenia się na dochodzenie

ze strony agentów FBI (amerykańska służba śledcza) w sprawie ich poglądów politycznych i stosunku do amerykańskiej agresji w Korei.

Naród brytyjski występuje coraz ostrzej przeciwko rozwydrzeniu amerykańskich okupantów. Szereg organizacji angielskich podjęło ostatnio uchwały domagające się zwiększenia opieki policji nad kobietami i dziewczętami. W Oxford, gdzie setki Amerykanów dokonują co noc najazdu na kawiarnie i dancinгы, podjęto rezolucję wzywającą rząd do odesłania wojsk amerykańskich do domu. Tysiące mieszkańców Greenham Common (Gloucestershire) podpisało petycję przeciwko budowie projektowanej w sąsiedztwie miasta amerykańskiej bazy lotniczej. W Kingstone, w pobliżu głównej kwatery trzeciej amerykańskiej dywizji lotniczej, mieszkańcy miasta urządzili demonstrację. Na transparentach niesionych przez demonstrantów widniały hasła domagające się zakończenia amerykańskiej okupacji.

Amerykański minister spraw zagranicznych, John Foster Dulles, stwierdził niedawno, że USA są obecnie „mniej lubiane i bardziej odosobnione niż kiedykolwiek przedtem w swojej historii”. A „New York Times” skarży się, że w Europie rośnie „fala antyamerykanizmu”. W Wielkiej Brytanii fala ta, napawająca strachem amerykańskich „nadludzi”, przerasta w nienawisć całego narodu brytyjskiego do amerykańskiego panowania i wpływów.

GEORGE BIDWELL



W „Klimacie” trzeba zmienić klimat

...Od dwóch lat domagamy się wprowadzenia akordu, bo dziś, jak chcemy zarobić, to musimy pracować po godzinach. Przedsiębiorca wyszukuje nas, a ponadto wypłaca premie swoim pupilkom bez względu na to, jak pracują. Domagaliśmy się poprawienia warunków higieny i bezpieczeństwa pracy, bo w łaźni mamy brud i jeden kran bez wody — ale bezskutecznie. W warsztatach wiertarki są poszukiwane włączników, szlifierki tak samo więc robotnicy narażeni są na niebezpie-

czeństwo. Instalacja elektryczna zwi- sa jak pajęczyna. Pracownicy nie- uoprzyjęci pracują we własnych ubraniach...”

Dość. Czy to wyjątek z pamiętnika robotniczego sprzed 1939 roku? Nie, to fragmenty listu pracowników firmy „Klimat” (nazwiska znane redakcji) w Malborku, której właścicielem jest ob. Rychlewski. Rzecz dzieje się w 1953 roku.

Komentarze właściwie zbyteczne. Wniosek jest jeden: trzeba bzmusić prywatnego przedsiębiorcę aby zmienić panujący w „Klimacie” klimat i nauczyć go przestrzegania obowiązujących w państwie ludowym zasad bezpieczeństwa i higieny pracy oraz właściwego traktowania robotnika.

Z. B.

JESZCZE JEST CZAS

na wybór właściwego kierunku studiów wyższych

Kończy się rok szkolny. Wiele tysięcy młodzieży ze średnich szkół ogólnokształcących i techników wszystkich typów, po zdaniu egzaminów otrzymało świadectwa dojrzałości i dyplomy. Większość tych młodych dziewcząt i chłopców, wykorzystując stworzone im przez państwo luźne warunki, przygotowuje się do dalszej nauki w szkołach wyższych. Rodzaj i kierunek studiów w wyższych uczelniach ma dla naszej młodzieży obrzmienie znaczenie, ponieważ mają one przygotować ją do pracy przy realizacji wielkich zadań, wytyczonych w programie Frontu Narodowego, mają określić przyszły zawód i drogę życia tysięcy młodych bojowników o Polskę socjalistyczną.

W dniu 20 czerwca kończy się termin składania podań o przyjęcie na studia wyższe. Pozostało więc niewiele czasu na to, aby przemyśleć decyzję o wyborze kierunku studiów. Doświadczenie uczy nas, że młodzież nie zawsze potrafi wybrać kierunek studiów zgodny z jej zamiłowaniem, uzdolnieniami i właściwościami charakteru. Nie zawsze też docenia ona piękne perspektywy, jakie stwarza praca w takich no wych zawodach, jak zawód inżyniera górnictwa, inżyniera metalurgii, odlewnika, zootechnika, agromechanika, inżyniera technologii żywności, inżyniera technologii żywienia zbiorowego, statysty czy planisty.

Jak wykazuje analiza zgłoszeń w latach poprzednich, najbardziej uprzywilejowanym wśród młodzieży kierunkiem studiów była medycyna. O wyborze tego kierunku w wielu wypadkach nie decydowały bynajmniej uzdolnienia i zamiłowania, ale rozpowszechnione przekonanie o rzekomo „lekkim” i „popłatnym” zawodzie lekarza. Zjawisko takie obserwujemy również w wielu szkołach Gdańska, Sopotu i Gdyni. Np. w gdyńskiej szkole żeńskiej przy ul. Daszyńskiego ponad 50 proc. dziewcząt, które opuszczają w tym roku szkołę, złożyło podania o przyjęcie na studia do Akademii Medycznej.

Równie często bez zbadania swoich zdolności w zakresie rysunków, młodzież wybiera studia architektury. Tymczasem przedmiot ten wymaga wybitnych uzdolnień i jak uczy nas doświadczenie Politechniki Gdańskiej, ok. 25 proc. przyjętych w roku ubiegłym studentów, otrzymało z rysunków oceny niedostateczne.

Ten nieuzasadniony pęd na niektóre kierunki studiów powoduje, że jeszcze w roku bieżącym, pomimo znacznej poprawy w stosunku do lat ubiegłych, mało kandydatów zgłosiło chęć studiowania na takich wydziałach wyższych uczelni, jak zootechnika, górnictwo, odlewnictwo, melioracja rolna, matematyka, fizyka, filologia rosyjska.

Poprawa, jaką w roku bieżącym obserwujemy w zakresie kierowania zainteresowaniami młodzieży, jest wynikiem długiej pracy przygotowawczej. Już w grudniu ub. roku rozpoczęło we wszystkich szkołach średnich naszego województwa prace informacyjno-uświadamiające. Nauczyciele i wychowawcy, opierając

STEFAN KOZŁOWSKI

delegat ministra szkolnictwa wyższego w Gdańsku

się na znajomości uzdolnień i właściwości charakteru swoich uczniów, otoczyli ich troskliwą opieką, radzili jaki kierunek studiów powinni wybrać, aby najlepiej i najlepiej wypełnić obowiązki, spoczywające na studentach naszych wyższych uczelni.

Do pracy informacyjno-uświadamiającej włączono także rodziców i najlepszy aktyw Związku Młodzieży Polskiej. Równocześnie w szkołach odbywały się spotkania z wybitnymi uczonymi, przed stawicielami prawie wszystkich dziedzin naszej nauki. Przeszło 100 pracowników nauki — profesorów, adiunktów i asystentów, pracowało w międzyuczelnianej komisji informacyjno-uświadamiającej. Trzykrotnie odwiedzali oni młodzież ostatnich klas szkół ogólnokształcących, wygłaszali pogadanki na temat różnych dziedzin nauki, zachęcali do wyboru takich kierunków studiów, które specjalnie potrzebne są w naszej rozbudowującej się gospodarce narodowej.

Wielu wybitnych naukowców, pisało do młodzieży, opuszczającej w tym roku szkoły średnie, listy, omawiające korzyści płynące z wyboru niedocenianych do tej pory zawodów. W naszych uczelniach odbyło się wiele wykładów informacyjnych, a akcja „Dni Otwartych” zapoznała młodzież z wielką odpowiedzialnością, jaką spoczywać będzie na niej w czasie trwania studiów na wyższych uczelniach.

Wielu wybitnych naukowców, kierowników poszczególnych katedr w naszych uczelniach wyższych wzięło również udział w przeprowadzaniu egzaminów dojrzałości w szkołach średnich, gdzie analizowali postawę i umiejętności przyszłych studentów i w indywidualnych rozmowach doradzali im właściwy wybór kierunku studiów. Z wielką ofiarnością i poczuciem odpowiedzialności pracowali na tym odcinku szczególnie profesorowie Czerwiński i Adamczewski z Politechniki

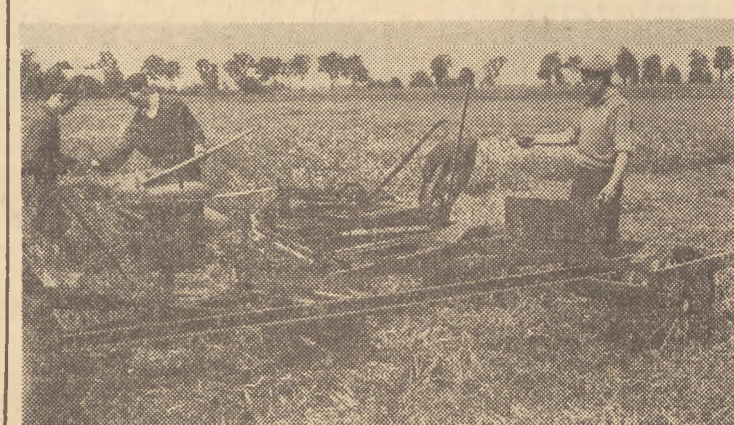
Gdańskiej, prof. Barniczowa z Akademii Medycznej, prof. Salński z Wyższej Szkoły Pedagogicznej i prof. Matysik z Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

Za dwa miesiące młodzież przychodzi do egzaminów wstępnych. Będą one sprawdzianem tego, czego młodzież potrafiła nauczyć się w szkołach ogólnokształcących, pokażą one jak młodzież przygotowała się do nowego etapu swojego życia. Doświadczenia ubiegłego roku uczą, że nawet przy dobrych ocenach w szkole ogólnokształcącej, część młodzieży zaniedbując naukę w czasie okresu wakacyjnego, przychodzi na egzaminy nie przygotowana i ma poważne braki w opanowaniu przedmiotów, potrzebnych do studiów w szkołach wyższych.

Dlatego też trzeba zwrócić uwagę na pogłębienie znajomości przedmiotów podstawowych, opanowanie zagadnień, które będą wymagały w czasie egzami-

nów i później w czasie studiów wyższych dużej pracy i umiejętności. Politechnika Gdańska przy sła młodzieży z pomocą, organizując szereg wykładów informacyjnych z przedmiotów kierunkowych po to, aby poznała ona wymagania, jakie będą stawiane w czasie studiów. Takie wykłady informacyjne organizowane są również i w innych uczelniach. Chodzi o to, aby młodzież przystępując do nauki w szkołach wyższych rozumiała, że od tego, w jakim stopniu kierunek studiów odpowiadać będzie jej uzdolnieniom, od tego w jakim stopniu opanieje ona podstawowe zasady studiowanych przedmiotów, zależeć będą późniejsze postępy w nauce. A tych kilka dni, które dzieli jeszcze naszą młodzież od dnia 20 czerwca, powinna ona poświęcić na gruntowne przemyślenie raz jeszcze tego, jaki kierunek studiów będzie jej najlepiej odpowiadał.

SIANOKOSY NA WYBRZEŻU



Troskliwa opieka nad sprzętem i jego stała konserwacja podczas sianokosów jest nieodzownym warunkiem sprawnego i szybkiego przeprowadzenia akcji.

Na zdjęciu: na łkach PGR Grabino. Zameczek na Żuławach (woj. gdańskie) — traktorzysta Ewald Betka, kosiarka Mieczysław Kuchnicki oraz mechanik W. Chmielewski dokonują przeglądu i konserwacji kosiarki produkcji radzieckiej.

Czytelnicy piszą

Kierownik PGR Wyszecino nie lubi ZMP-owców

W maju br. powrócił z kursu traktorzystów ZMP-owiec Bronisław Miotk. Na kurs ten został skierowany przez PGR Wyszecino w pow. wejherowskim. Obecnie jest on jednak bez pracy, ponieważ kierownik PGR Wyszecino ob. Strzała uparł się, że go nie zatrudni w gospodarstwie.

Czym kieruje się ob. Strzała, nie chcąc przyjąć do pracy przeszkolonego traktorzysty? Nam się wydaje, że dzieje się tak dlatego, ponieważ ob. Miotk jest ZMP-owcem i w dodatku przewodniczącym miejscowego koła ZMP.

Ob. Strzała czuje wyraźną antypatię do ZMP-owców, o czym świadczą niektóre jego zarządzenia. W dniu 24 maja br. np. ZMP-owcy — pracownicy PGR chcieli urządzić w świetlicy wieczerne. Kierownik nie tylko, że nie zezwolił na to, ale zamknął świetlicę na klucz, a ZMP-owców przepędził.

Stosunkami panującymi w PGR Wyszecino powinny zająć się Zarząd Okręgowy PGR w Gdańsku oraz Zarząd Powiatowy ZMP w Wejherowie.

ZYGMUNT PRANCZKE

DOKP pod rozważę

Pociąg osobowy, kursujący na trasie Braniewo — Gdynia, a przejeżdżający do Malborka o godz. 7.30, jest już zawsze bardzo przepełniony. Z tego powodu na stacji w Malborku miejsca trzeba brać szturmem. Nawet SOK nie może sobie poradzić z pasażerami, którzy przebiegają przez tory, aby się

tylko dostać do pociągu i zdążyć do pracy, a nie pozostać na peronie.

Stan taki na dłuższą metę nie może istnieć, dlatego też zwracam się w imieniu dojeżdżających ludzi pracy z prośbą do DOKP w Gdańsku o zwiększenie składu tego pociągu.

PIOTR WIŚNIEWSKI

Mimo zapewnienia remontu nie został wykonany

W listopadzie ub. roku w „Głosie Wybrzeża” w rubryce „Nasi czytelnicy piszą” zamieszczona została notatka o niedobrze wykonanym remoncie dachu domu nr 498 przy ul. Grunwaldzkiej w Oliwie. Na notatkę tę otrzymaliśmy zapewnienie Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych nr 3 w Oliwie, że roboty remontowe — budowlane zostaną wykonane w IV kwartale 1952 r.

Wobec tego, że prace remontowe-budowlane nie wykonano ani w IV kwartale ub. r., ani w I kwartale br., zwróciliśmy się w dniu 26 marca br. przez komitet blokowy ponownie do MZBM nr 3 z prośbą o remont dachu.

Niestety do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

F. ŻOŁNOWSKI

OD REDAKCJI: Fakty zwodzenia mieszkańców niedotrzymanymi obietnicami nie mo

gą być tolerowane. Prezydium MRN w Gdańsku powinno zainteresować się postępowaniem MZBM nr 3 w Oliwie.

Redakcja odpowiada

JAN SKWARA — Jak nas informuje Okręgowy Zarząd PGR w Gdańsku, należność za koszty podróży do lekarza specjalisty została Wam przez Zespół PGR Czernin wypłacona.

S. BIERNACKI — Kierownik sklepu nr 30 przy ul. F. Dzierżyńskiego w Elblągu za niewywiązanie się z obowiązków, dopuszczanie do zepsucia się towarów, a następnie sprzedawanie konsumentom towaru w stanie nienadającym się do użytku, został dyscyplinarnie zwolniony z pracy w dniu 28 maja br.

BONIFACJ BURZA — Okręgowy Zarząd PGR w Gdańsku w związku z naszą interwencją zawiadomiła, że wydała polecenie Zespołowi PGR Krokowo wypłacić Wam należność. Napiszcie do redakcji, czy pieniądze już otrzymaliście.

OB. ZBIGNIEW BOJAKOWSKI — Wierszy nie drukujemy, prosimy o podanie adresu w celu zwrotu nam nadesłanego materiału. RYSZARD JARMUZ JAN MIKOŁAJCZAK — Prosimy o podanie adresu.

»SZCZĘŚCIE FRANIA«

na scenach Wybrzeża

kwieciastych metafor Miriama, Lange, do filozoficznej ekwilibristyki Przybyszewskiego, napozór proste i wyzute z wszelkiego uczucia — krom pesymizmu i cynizmu — strofy:

„Życie — to zwykłe, beztętelne, szare, którego treści obiad, dach nad głową...”

Pisał je młody felietonista krakowski „Głosu Narodu”, świeżo przybyły ze słonecznych Włoch — Perzyński. Rzecz dziwna, że człowiek ten, idąc z duchem czasu, potrafił jednak ocałać głęboki realizm swoich sztuk, a zarazem ustrzec się od naturalizmu. Rzecz ciekawa, że naturalizm, który w tamtych czasach był tak powszechny, w sztuce Perzyńskiego, a zwłaszcza w jego sztukach, nie znalazł miejsca. Wszakże Perzyński, idąc z duchem czasu, potrafił jednak ocałać głęboki realizm swoich sztuk, a zarazem ustrzec się od naturalizmu. Rzecz ciekawa, że naturalizm, który w tamtych czasach był tak powszechny, w sztuce Perzyńskiego, a zwłaszcza w jego sztukach, nie znalazł miejsca.

Krytyk Stefan Kołaczowski nazwał go „bardzo dobrym aktorem sztuk niewartych gry”, inni widzieli w nim tylko piewcę zdegenerowanej „Warszawki”, może nawet dobrego stylizy. Nie mógł znaleźć autor „Lekkomyślnie siostry” uznania w czasach, gdy głęboko realistyczne odczucie uważane było za prostactwo, gdy atak na ginącą klasę sprowadzano do wspólnego mianownika moralizatorskich obrachunków, gdy śmiano się z subtelnej satyry Perzyńskiego, ale w tym śmiechu nie słychać jeszcze było tonów gniewu i oburzenia.

Obok poważnej ilości powieści i drobniejszych form literackich wszedł Perzyński na stałe do historii literatury polskiej trzema komediami: „Lekkomyślna siostra”, „Aszantka” i „Szczęście Frania”, chronologicznie sztuką najpóźniejszą. Jeśli w dwu poprzednich bo-

haterami stają się kobiety, które ohydna atmosfera dulszczyny, zakłamanie i obłudny sprawa — w rzeczywistości lub w oczach tzw. „świata” — na dno upadku, „Szczęście Frania” nazwano „komedią o świętym”.

Czymże jest bowiem Franio, totumfacki pana Lipowskiego, jak nie świętym secesyjnym salonów i cuchnących naftaliną mieszczańskich sanktuariów? Sprawiedliwie nazwano go świętym, bo Franio umie kochać w milczeniu, kropka po kropki spiąć gorycz upokorzeń w domu swego mecenasa, bez zmużenia oka patrzeć na śliskie karety lekkość Otokiego wokół pięknej Heli, słuchać wiernie, a dostawczy kopniaka w momencie, gdy jego tajona miłość dochodzi do głosu — znosić swój los z godnością, z umiarem, właściwym jego „stanowi”. Zaisie święty jest potulny Franio, który po krótkiej walce ze sobą postanawia ożenić się z panną Helą, uwiedzioną i porzuconą przez pięknego Otokiego, aby z roli płatnego najemnika przejść do roli p. o. zięcia swego pryncypała. Oto „szczęście”, które gotuje mu świątek Dulskich i Lipowskich. Oto „awans społeczny”, który otwierał się — lat temu zaledwie pięćdziesiąt! — przed synem „jakiegoś tam woźnego”.

(I to „szczęście” i ten „święty” — pozwalają mieszczańskie mu widziwiska pośmiać się, pokłaskać, ofuknąć niezręczną robotę pana Lipowskiego, (nie chodzi przecież o romans córki z modnym malarzem, chodzi o to, by sprytnie ukryć konsekwencje tego romansu) — a potem w poczuć ciu dobrze spełnionego obowiązku i własnej godności pójść do domu w błogim, a skrytym przekonaniu o tragedii salonu Lipowskich, o straszliwej kompromitacji, o niewątpliwym megalizmie i o niewiarygodnym w istocie rzeczy „szczęściu” Frania.

Czy Perzyński myślał tak samo? Mamy niewątpliwie dowo-

dy, że stał o niebo wyżej od swoich krytyków. Ze wyraz „szczęście” brzmiał w jego ustach z bolesną ironią, że „święty” Franio, potulny, cichy i nieco zenujący w światku peniuar i pluszowych kotar, to nie tylko ofiara własnego „urodzenia” i niezaradności, ale przede wszystkim ofiara ustroju i żywe oskarżenie etyki tego ustroju. Starcia: Franio — Otoki i w ostatnim akcie Franio — Lipowski noszą już w sobie nie tylko ostrze satyry, ale ton gniewu, ton sprawiedliwego oburzenia, ton pogardy. Obóz Lipowskiego okazuje się mimo wszystko silniejszy. Franio kapituluje, złożywszy głowę na obfitym, falującym łonie mecenasowej, bo coś czeka go w przeciwnym razie? Poniewierka, głód, bezrobocie, krach wszelkich marzeń, rozpacz zdławionej miłości. Franio kapituluje, bo ostatecznie Franio jest tylko satelitą mieszczańskiego salonu, bo dawno już odszedł od jednej klasy, a nie trafił jeszcze do drugiej.

Nadarza się ostatnia okazja, której nie wolno przeoczyć. Franio z okazji tej skorzysta. Za lat pięć, za dziesięć — spotkamy go we własnej kancelarii, będzie nazywał się panem Franciszkiem, będzie starannie ukrywał przeszłość, chlubił się fikcyjnymi koligacjami i wychowywał córkę czy syna miłego malarza Otokiego na nieodrodną latorośl burżuazji. Gdzie podzięja się wtedy bunt jego młodości?

„Szczęście Frania” — to iście żelazna pozycja repertuarowa naszych teatrów. Dawniej śmie szyła, może drażniła — dzisiaj winna oburzać. I oburza. Bezpretensjonalna komedia w nowożytnym wydaniu może stać się mocnym aktem oskarżenia ustroju — i staje się tym oskarżeniem. Staje się nim w gdyńskiej reżyserii Juliusza Lubicz-Lisowskiego, staje się nawet w roli Frania, odegranej przez Tadeusza Gwiazdowskiego. W scenie, gdy Franio zdobywa się na ostatni w swoim życiu bunt i pierwszą kapitu-

lację — jest Gwiazdowski, przekonujący, otrzymuje bra wa. Niedobrze, że w pozostałych aktach brak mu konsekwencji, w wyniku czego cała rola staje się nieporozumieniem. Gwiazdowski niepotrzebnie komizuje swoją rolę. Na kogo w tej komedii możemy patrzeć z nadzieją, jak nie na Frania? Franio powinien budzić w nas współczucie, oburzenie, gniew — a tymczasem budzi on tylko śmiech. Tak, jak tego wymagały krytycy mieszczaństwa: śmieję się z świętego Franciszka, który był zbyt zuchwały i dochodzi do mądrości pod koniec przedstawienia. Śmieję się, bo Franio ma dobre serce i rzecz pięknie się kończy: Franio ma bowiem prócz serca wielkie szczęście. Śmieję się, bo śmieszny jest Franio w tym szanownym salonie, śmieszny ze swymi pretensjami i ambicjami, śmieję się, bo i salon ocalał i Franio przy nim także.

A nie biedniejszego, jak śmiech w takim momencie i z takiej roli.

Najlepiej może wczuł się w epokę Marcewki w roli malarza Otokiego. Był melodramatyczny, posuwisty, giętki. Był oszły w kapitalnej scenie z Helą, ścigającą go żadaniami oświadczyć; był prócz tego szczery. Zdolny ten aktor i tu odnalazł swój typ i tu potrafił wczuć się we właściwość roli.

Para Nawrocki-Nochowicz w roli stada Lipowskich — odpowiadała zamierzeniem sztuki. On — zbławizowany z lekką, stróż mieszczańskich moralności. Ona — myśląca i za niego i za siebie, typowa matrona, rodzona siostra Dulskiej, obłudna i kłliwa.

Dużo wdzięku i szczerości wniosła w rolę lekkomyślniejszej Heli Krystyna Wodnicka. Słabsza jest Langmanowa (Barbara Nowakowska) — za sztuczna na scenie, nie unikająca przy tym szarzy — i Gajewska, grająca niewielką rolę służącą bez większego powodzenia.

„Dekoracje Bubicia przejrzałe, choć za słabo oddające ryl i ducha epoki. Salon mieszczański stanowią za mało przedstawiany.

L. G.

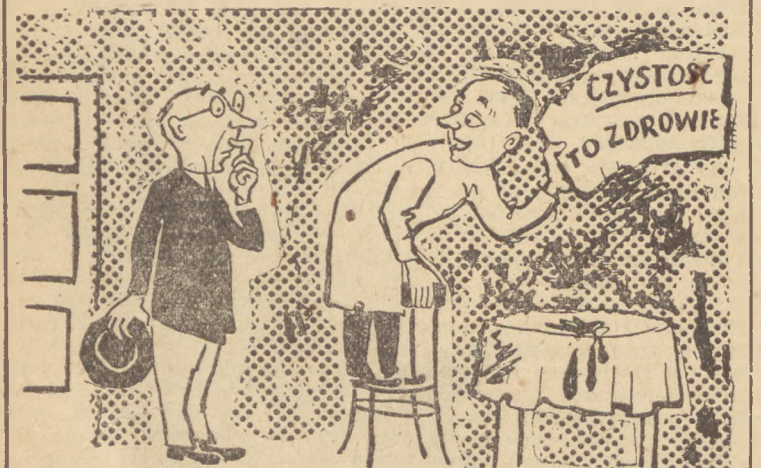
W barze mlecznym nr 1 w Sztumie widniały do niedawna napisy: „Przystąpił do konkursu czystości — czystość to zdrowie”. Widocznie jednak personel baru nie przejmie się zbyt konkurencją, ani stanem zdrowotnym konsumentów, gdyż w lokalu panują brudy nie do opisania.

Kilenci zwrócili personelowi uwagę na to, że wykład baru w zestawieniu z umieszczonymi w nim napisami, zakrawa po prostu na kpiny z publiczności. I myślicie, że lokal uprządkowano? Po co? Znalazło się inne, prostsze wyjście — usunąć napisy!

Może Powiatowy Zakład Mieczarski w Sztumie zainteresuje się osobliwymi uczestnikami konkursu czystości z baru nr 1?

EUGENIUSZ BIEŃ

korespondent



Klient: — Co robicie?

Pracownik baru: — To jest wyraz naszej troski o konsumenta. Nie chcemy, aby napisy wprowadzały go w błąd...

Z notatnika TROJMIĘST

MIECZ DAMOKLESA

Mieszkańcy domu przy ul. Libermanna 46, gdy tylko wychodzą na podwórko z niepokojem spoglądają na rynną w dachu. A oto powód: W czasie pamiętnego huraganu została zerwana część dachu. Kilkadziesiąt dachówek zatrzymało się wówczas w rynnie, a teraz spadają one nieoczekiwanie na głowy przechodniów. Było już kilkanaście wypadków pokaleczeń. O sprawie tej od dawna już wie ZBM, pomimo tego nie usuwa dachówek.

LATAJĄCE PŁYTY

Od pewnego czasu przebiega przez most, łączący Dolny Gdańsk z Zawisim, połączone jest z poważnym niebezpieczeństwem. Na moście znajdują się bowiem nieumocowane płyty żelazne, o wadze ok. 10 kg, które koła przejeżdżających samochodów wyrzucają często na odległość kilku metrów. O wypadkach więc nie trudno.

— Most będzie odremontowany — odpowiadają pracownicy Wydziału Drogowego Prezydium MRN na częste interwencje mieszkańców — nie warto więc umocowywać płyt.

Ale kiedy będzie odremontowany?

ZAPOMNIELI

Przy ul. Lipowej ZBM wybudował piękny budynek mieszkalny dla stoczniowców. Roboty zostały zakończone przed pół rokiem. Załoga budowlana zlikwidowała wówczas tymczasowy barak, zabrała narzędzia pracy, ale zapomnieli o cennym materiale budowlanym — cegle. Pozostały tutaj tysiące cegieł.

Czyżby nie były one potrzebne?

KRONIKA DNIA

WZNOWIENIE KONCERTÓW W FILHARMONII BAŁTYCKIEJ
18 bm. w Gdyni i 19 bm. w Gdańsku odbędzie się pierwszy koncert symfoniczny Filharmonii Bałtyckiej po przerwie urlopowej. W programie koncertu utworzy Prokofiewa — Uwertura rosyjska, Szwedziński — Koncert fortepianowy i Rymskiej — Kosałowa — Szecherzadza.

Solistą koncertu będzie znany pianista młodego pokolenia Zbigniew Szymonowicz. Dyryguje Kazimierz Wilkomirski.

WYSTĘP SZCZECIŃSKIEGO „ARTOSU”

W tych dniach wystąpi w trójmieście szczeciński zespół „Artosu”. W Gdyni występ odbędzie się 18 bm., o godz. 20, w sali Prezydium MRN przy ul. Bema 28a, a w Gdańsku, 19 bm., o godz. 20, w sali Zarządu Okręgowego TPPR, przy ul. Kłiewskiej 60.

Bilety do nabycia w oddziałach „Orbisu” w Gdyni i w Gdańsku oraz w dniach imprezy w kasach od godz. 18.

ODCZYTY

17 bm. o godz. 15.30 Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku organizuje w sali Ratusza Staromiejskiego odczyt pt. „Wkład biologów polskich w naukowy dorobek świata”. Prelegentem będzie prof. Fryderyk Pautsch.

W dniu dzisiejszym, o godz. 18, w Okręgowym Klubie TPPR we Wrzeszczu, przy ul. Kłiewskiej 15, dr M. Pelczar wygłosi odczyt pt. „Gdańsk w dobie Odrodzenia”.

DYREKCJA MHD GDAŃSKA, GDYNI I SOPOTU

zawiadamia,

że w dniach od 14 czerwca do końca sezonu letniego odbywają się w Sopocie na molo:

II TARGI GDAŃSKIE M.H.D.

na których szerokie masy społeczeństwa z całego kraju będą mogły zaopatrzyć się w artykuły wszystkich branż przemysłu kluczowego i drobnej wytwórczości. 1021-K

OBWIESZCZENIA

ZARZĄDZENIE

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku podaje do wiadomości, iż w związku z koniecznością prawidłowego i równomiernego zaopatrzenia wszystkich dzielnic miasta w wodę czystą, zarządza się ograniczenie pobierania wody czystej z sieci wodociągowej do podlewania ogrodów, zieleńców, ulic, placów, podwórz, oraz do napełniania zbiorników w godzinach od 5 do 24.

Woda do celów wyżej wymienionych może być pobierana wyłącznie w godzinach od 24 do 5 rano.

Winni niestosowania się do powyższego zarządzenia zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej, zaś w wypadkach złośliwych dopływ wody do posesji zostanie zamknięty.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku,

1049-K

W imieniu mieszkańców ul. Traugutta

48 budynków czeka na szybkie rozpoczęcie remontu

„Komitet blokowy nr 55 we Wrzeszczu przy ul. Traugutta zwraca się o pomoc do redakcji w sprawie remontu domów — pisze przewodniczący komitetu Franciszek Kozow. — 48 budynków mieszkalnych w naszym bloku niszczeje, a ZBM nr 2 odwleka ich naprawę...”

Przed paru laty budynki przy ul. Traugutta uznano za nienadające się do użytku i postanowiono rozebrać. Po pewnym czasie jednak Prezydium MRN postanowiło je odremontować. Ponieważ rozpoczęcie robót odwlekało się, mieszkańcy wysłali w sierpniu ub. r. do Zarządu Budynków Mieszkalnych nr 2 prośbę o przyspieszenie remontu. Od powiedź nadeszła szybko, bo po 9 dniach ZBM nr 2 informowało, że „odbyło się typowanie budynków przeznaczonych do remontu na rok 1953, przy współudziale przedstawicieli technicznych ZBM, administracji i komitetu

Zbieramy złom dla Nowej Huty

Dobre wyniki zbiórki w Oliwie

W dniu wczorajszym w Gdańsku przeprowadzono zbiórkę złomu na terenie Oliwy. Komitety blokowe tej dzielnicy dobrze spełniły swe zadanie propagandowe. Dzięki temu przed każdym niemal domem znalazły się w dniu wczorajszym sterty złomu.

Najlepiej pracował komitet nr 188. Mieszkańcy tego bloku zebrali 15 bm. 4 tys. kg złomu, a 16 bm. ponad 5 tys. kg. Wezwali oni lokatorów innych bloków do

współzawodnictwa. Indywidualnie wyróżniła się mieszkanka ul. Polanki 52 ob. Kropacz, która zebrała 2 tys. kg złomu. Mieszkańcy bloku nr 239 w Jelitkowie dostarczyli 5 tys. kg złomu.

Ogółem w Oliwie zebrano już 62 tys. kg złomu i metali nieżelaznych.

Przy zwózce złomu ofiarnie pracowali administratorzy poszczególnych rejonów. Dzięki ich pomocy transport nie miał przestoju. Nie pomogła natomiast w tej akcji zupełna młodzież.

Zespoły „Artosu”, pragnąc przy czynić się do uzyskania jak najlepszych wyników zbiórki, występują codziennie w najbardziej ruchliwych punktach Gdańska, Gdyni i Sopotu z muzyką, pieśnią i tańcem. Program występów powiązany jest z akcją zbiórki złomu dla Nowej Huty.

blokowego. Budynki wymienione w załączonym piśmie były ogłaszane przez komisję i odpowiednio typowane.

Pismo bardzo lakoniczne, nie wyjaśniające mieszkańcom ul. Traugutta i do niczego nie zobowiązujące ZBM nr 2. Kiedy remont będzie przeprowadzony, nie wiadomo.

A teraz przypatrzmy się tym budynkom, zobaczymy, jak długo wytrzymają bez remontu. W domu nr 20 mieszka 16 rodzin. Dach tutaj jest dziurawy, jak sito. W czasie deszczu woda zalewa nie tylko piętra, ale i parter, przeciekając przez zgnięte podłogi. W mieszkaniach panuje wilgoć. W domu nr 18 nie tylko dach wymaga remontu, lecz i przewody wodociągowe-kanalizacyjne. Od dłuższego czasu piwnice pełne są wody, gdyż ZBM nie naprawia uszkodzonych rur wodociągowych. Domy od nr 47 do 68 nie wyglądają lepiej. Nie tylko przeciekają w nich dachy, ale poważnie są zniszczone ściany i stropy.

Niektóre z tych budynków w roku ubiegłym można było odremontować znacznie mniejszym kosztem niż teraz.

„Byłem w pobliżu kilkakrotnie w Prezydium MRN w sprawie remontu budynków mieszkalnych przy ul. Traugutta — pisze przewodniczący komitetu blokowego ob. Kozow. — Obiecano mi rozpocząć remont jak najrybniej. Ale na tym poprzestano.”

Dalsze odwlekanie remontu do mowy przy ul. Traugutta jest niedopuszczalne. ZBM nr 2 powinien wreszcie zdecydować się na konkretny termin rozpoczęcia robót.

MILI GOŚCIE



Jak już informowaliśmy, 15 bm. przybyli na Wybrzeże, celem zapoznania się z dorobkiem naszych spółdzielni produkcyjnych, wycieczka 500 chłopów z woj. krakowskiego. Pierwszy dzień pobytu na Wybrzeżu goście poświęcili na zwiedzanie trójmiasta i portów.

Na zdjęciu: grupa chłopów - górali na pokładzie „Panny Wodnej”. Od lewej Piotr Stęcha, Helena Kaperek, Józef March, Helena Podkowińska i 3 hektarowy gązda ze wsi Szaflary, poseł na Sejm Jakub Chudoba.

Przodująca młodzież z trójmiasta zgłasza się do szkół oficerskich

Każdego dnia do punktów WKR w trójmieście zgłasza się licznie młodzież, aby złożyć podania o przyjęcie do szkół oficerskich. Młodzi robotnicy i pracownicy oraz absolwenci różnych szkół wnoszą ochotniczo podania, pragnąc poświęcić się odpowiedzialnej, zaszczytnej służbie w szeregach Ludowego Wojska Polskiego.

W punkcie werbunkowym WKR w Gdańsku przy ul. Morskiej od rana już panuje ruch. St. sierż. Dziatkiewicz i ppor. Paraszczak udzielają przybywającym kandydatom potrzebnych informacji. W chwili naszych odwiedzin ppor. Paraszczak rozmawia z kandydatem, uczniem szkoły ogólnokształcącej w Oliwie, Józefem Duchnowskim.

„Mam zamiłowanie do techniki, a przy tym pociąga mnie służba w Wojsku Ludowym — mówi Duchnowski. — Wstąpię więc do Oficerskiej Szkoły Samochodowej. Będę tam miał możliwość szkolenia się technicznego, a jednocześnie spełni się drugie moje marzenie: zostanę oficerem.”

Na punkt werbunkowy przybywają młodzi ludzie w granatowych mundurach. To uczniowie Technikum Budowy Okrętów, którzy przyszli zgłosić się do Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej. Ppor. Paraszczak sprawdza dane osobiste, a po tym daje przybyłym — ob. ob. Urbanowiczowi, Wrzeszczowi, Naleczowi i Bancewiczowi ankiety do wypełnienia, informując szczegółowo o dokumentach, które trzeba załączyć. Należą do nich: życiorys, świadectwo urodzenia, świadectwo szkolne, zaświadczenie obywatelstwa i świadectwo lekarskie społecznej służby zdrowia.

Przybyli odpowiadają ogólnym warunkom przyjęcia. Należą do roczników od 1929 — 1935, po-

siadają wykształcenie co najmniej 9 klas szkoły ogólnokształcącej, względnie równorodnej zawodowej, są obywatelami polskimi. Teraz należy wypełnić ankietę, złożyć papiery w WKR i... czekać na wezwanie.

Ryszarda Bancewicza, podobnie jak i jego kolegów, od wczesnych już lat pociągała służba na morzu. Jest dobitnym żeglarzem i brał udział w obozie przygotowawczym do mistrzostw Polskich. „Teraz chcę zrealizować swoje zamiary — mówi — służyć Polsce Ludowej na morzu.”

Tymczasem wchodzi nowi kandydaci. Zgłasza się monter Stocznicy Gdańskiej Jacek Langowski wraz z pracownikiem Państwowego Domu Młodzieży Henrykiem Alaszkiewiczem. Obaj zamierzają wstąpić do Oficerskiej Szkoły Artylerii. Tadeusz Tański, uczeń Technikum Telekomunikacyjnego, zgłasza się do Oficerskiej Szkoły Radiowej i Przewodowej.

Co chwile przychodzą nowi kandydaci, pragnąc swe siły i zdolności poświęcić zaszczytnej służbie w szeregach odrodzonego Wojska Polskiego.

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — „Osobliwe zdarzenie”, godz. 19.30.
TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — „Obcy cień”, godz. 19.
TEATR KAMERALNY W SOPOT — „Szczęście Franika”, godz. 19.30.

Kina

GDAŃSK
„Bałka” we Wrzeszczu — remont.
„ZMP-owiec” we Wrzeszczu — „Cesarski piekarz”, II seria, godz. 16, 18 i 20.
„I Maja” w Nowym Porcie — „Cywil na stadionie”, godz. 18 i 20.
„Przyjaźń” w Gdańsku — „Kwiaty Ukrainy”, godz. 18 i „Panna bez posagu”, godz. 18.
„Delfin” w Oliwie — „Droga nadziei”, godz. 16, 18 i 20.

GDYŃIA
„Atlantyk” — „Pustelnia Parmeńska”, II seria, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Goplana” — „Dumna królewna”, godz. 16, 18 i 20.
„Warszawa” — „Młoty”, godz. 16, 18 i 20.
„Fala” na Grabówku — „Wielkie polowanie”, godz. 18 i 20.
„Promień” w Gdyni — „Cud w Mediolanie”, godz. 18 i 20.
„Neptun” w Oliwie — „Statek pułapka”, godz. 18 i 20.

SOPOT
„Bałtyk” — „Sadko”, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.
„Polonia” — „Tajemnicza wyspa”, godz. 16, 18 i 20.
Repertuar kin podamy na podstawie danych Okręgowego Zarządu Kin, tel. 312-82.

CYRK NR 4 W GDYNI — przedstawienie o godz. 19.30.

Radio na dzień 17 bm.

5.05 — Wiad. poranne. 7.00 — Dziennik poranny. 7.55 — Wiad. poranne. 12.05 — Dziennik południowy. 13.15 — Kom. PHRM dla rybaków — lok. 14.10 — Dla klas III-IV. 15.00 — Kom. o stanie wód. 15.10 — „Zabłakane ścieżki” pow. 15.30 — Dla dzieci. 17.00 — Wiad. popoł. 18.30 — Pogadanka sportowa. 18.40 — Pieśni do słów Teofila Lenartowicza. 19.00 — Kronika kulturalna. 19.30 — Muzyka i aktualności. 20.00 — „Powrót do domu” pow. 20.20 — Koncert z Krakowa. 20.58 — Kom. PHRM dla rybaków — lok. 20.58 — Staropogody. 21.00 — Dziennik wieczorny. 21.30 — Wiadom. sportowe. 21.32 — Słowniczek muzyczny. 22.00 —

Wszechnica Radiowa. 22.20 — Serwis CZRM ze Szczecina dla rybaków — lok. 22.30 — „Świeczka”. 23.05 — Tydzień muzyki austriackiej. 23.51 — Ostatnie wiadomości.
Program lokalny: 8.00 — „Z każdym dniem”. 8.15 — Serwis CZRM ze Szczecina dla rybaków. 8.25 — Przerwa lokalna do godz. 11.40. 18.21 — Muzyka operetkowa. 17.15 — Przed koncertem Filharmonii Bałtyckiej. 17.35 — Rep. z Przeds. Robót Czerpal nicy i Podw. — w opr. J. Lindnera. 17.45 — „Z piosenka po świecie”. 18.10 — Koncert popołudniowy.
Polskie Radio zastrzega sobie ew. zmianę programu.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę stałą Stoczn. Gdańskiej na nazwisko Woźniak Bolesław. 4131-G

ZGUBIONO legitymację służbową na nazwisko Löffler Jan. 4128-G

ZGUBIONO kartę meldunkową, pokwitowanie złożenia ankiety na dowód osobisty, legitymację służbową, legitymację związkową i legitymację SPO na nazwisko Rogoś Mieczysław. 4127-G

ZGUBIONO przepustkę nr 1091 Zakładów Konstrukcji Drewnianych Elbląg na nazwisko Kamiński Edward. 1270-P

ZGUBIONO przepustkę Stoczn. Gdańskiej na nazwisko Nogal Hieronim. 4118-G

ZGUBIONO kartę meldunkową, pokwitowanie złożenia ankiety na dowód osobisty, zaświadczenie obywatelstwa polskiego wydane przez Starostwo Tczew, legitymację zw. zaw. na nazwisko Dreżek Konstanty. 4115-G

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez PIH na nazwisko Bielicki Józef. 4103-G

ZGUBIONO przepustkę Stoczn. Gdańskiej na nazwisko Słowski Bronisław. 4105-G

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Lewandowska Helena i pokwitowanie złożenia ankiety na dowód osobisty oraz kartę meldunkową. Lewandowski Ludwik. 4176-P

ZGUBIONO kartę meldunkową nr O-VII-24737, Rajską Weronikę, Lipiński Sław, zam. Gnień, Szprudowo. 1294-P

ZGUBIONO kartę meldunkową i pokwitowanie złożenia ankiety na dowód osobisty, Wojciecha Edwarda, zam. Choczewo, pow. Leobork. 1293-P

ZGUBIONO kartę meldunkową nr O-VII-24737, Rajską Weronikę, Lipiński Sław, zam. Gnień, Szprudowo. 1294-P

ZGUBIONO kartę meldunkową nr O-VII-24737, Rajską Weronikę, Lipiński Sław, zam. Gnień, Szprudowo. 1294-P

ZGUBIONO kartę meldunkową nr O-VII-24737, Rajską Weronikę, Lipiński Sław, zam. Gnień, Szprudowo. 1294-P

ZGUBIONO przepustkę tymczasową Stoczn. Gdańskiej na nazwisko Bieganowski Józef. 4071-G

ZGUBIONO legitymację zw. zaw. nr 81210 na nazwisko Jeznach Helena. 4041-G

ZGUBIONO przepustkę portową nr 1186 na nazwisko Klawińska Władysława. 1318-G

ZGUBIONO legitymację służbową nr 79 wystawioną przez Morski Instytut Techniczny na nazwisko Polkowska Jadwiga. 4138-G

NOWAK Władysław zgubił kartę rybacką nr 003166. 4135-G

PERKOWSKI Józef zgubił przepustkę Stoczn. Gdańskiej. 4133-G

ZGUBIONO legitymację szkolną nr nr 23 i 24. Bożar Alicja i Jadwiga. 1316-P

ZGUBIONO legitymację związkową na nazwisko Leśko Henryka, Elbląg. 1317-P

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kleckach na nazwisko Czechowski Czesław. 4169-G

ZGUBIONO przepustkę tymczasową Stoczn. Gdańskiej, Lubiniński Czesław. 4171-G

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Matusewski Franciszek. 4158-G

ZGUBIONO przepustkę stałą nr 18363 Stoczn. Gdańskiej, Dęmdowicz Wacław. 4166-G

ZGUBIONO świadectwo ukończenia kursu malarskiego ze Stoczn. Gdańskiej, Jaskólski Jan. 4164-G

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Ligman Ewa, Gdańsk, Okrąg 28/3. 4163-G

ZGUBIONO książkę czeladniczą zawodu kowalskiego, przepustkę Stoczn. Gdańskiej na nazwisko Żołnowski Alojzy. 4161-G

ZGUBIONO legitymację związkową nr 144827, Grzelak Jan, Elbląg. 1333-P

ZGUBIONO przepustkę stałą Z.K.D., Manińska Helena, Elbląg. 1333-P

ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Wojtera Maria. 4164-G

ZGUBIONO dowód tożsamości Ikon, seria A nr 181440 wystawiony przez gminę Starogard-Wieś, właściciel Heldt Alojzy, Trzebież. 1334-P

3 MAJA, przybyła do nas mała owieczka. Mała owieczka w trójmieście, uważam za własność Łange Paweł, Nanice. 1316-P

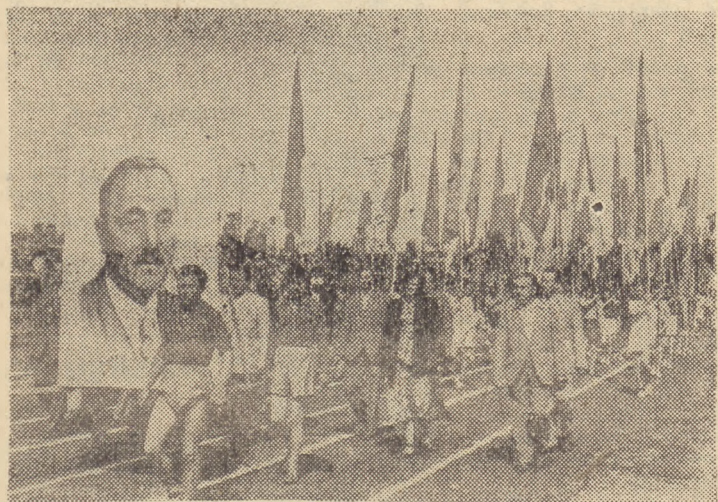
Niedziela sportowa w naszym obiektywie



Nigdy jeszcze w historii sportu stoczniovców nie było tak wielkiej imprezy, jaką jest Spartakiada Stoczniovców Gdańskich. Ponad 2.600 pracowników zgłosiło swój udział w zawodach, które przez dwa tygodnie odbywać się będą na zbudowanym w ramach czynu, nowym obiekcie sportowym — stadionie przy ul. Marynarki Polskiej.

To był naprawdę wzruszający moment, kiedy na terenie, na którym nie tak dawno jeszcze były dół, pałacy, zostały ustawione delegacje wszystkich wydziałów biorących udział w Spartakiadzie i fanfarzystów odegraniem hejnału obwieścili rozpoczęcie igrzysk.

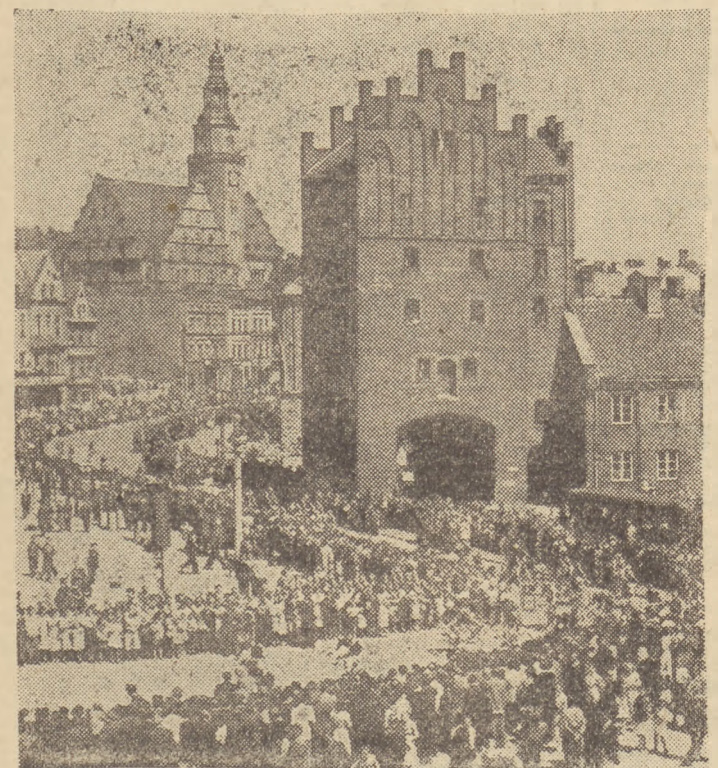
Pięknie prezentowali się stoczniovcy w czasie defilady. Wiele było wśród nich takich którzy jeszcze nigdy nie mieli na sobie barwnego kostiumu sportowego, którzy dopiero teraz w dniach Spartakiady po raz pierwszy w swym życiu staną do zawodów. Im to właśnie życzymy osiągnięcia jak najlepszych sukcesów.



„To nie jest moje ostatnie słowo” — powiedziała utalentowana lekkoatletka Budowlanych — Bocianówna, kiedy sędziowie ogłosili, że wynikiem 12,1 poprawiła dotychczasowy rekord Polski w biegu na 80 m p. pł. Dzięki uśmiej pracy nad sobą i pomocy trenera Zylewicza, Bocianówna znalazła się w formie „złotowej”. Nie ulega więc wątpliwości że przy odpowiedniej konkurencji i poprawieniu techniki przechodzenia przez płotki, rekordzistkę Polski stać na czas poniżej 12 sek. Mamy dopiero początek sezonu lekkoatletycznego. W ogniu spotkań na bieżniach całego kraju Bocianówna będzie miała okazję poprawienia rekordowego wyniku.



Milą niespodziankę sprawili gdańscy Budowlani, którzy w przekonującym stylu pokonali Budowlanych z Chorzowa. W niedzielę grać oni będą w Warszawie z Gwardią. Gwardziści zmierzą się z Radniem i oczekiwane należy zaciętego pojedynku, w którym nasi Budowlani nie stoją na straconej pozycji, oczywiście o ile napastnicy dobrze nastawiają celownik. A że ich na to stać wykazali w spotkaniu z drużyną chorzowską.



Na zdjęciu uczestnicy kolarskiego wyścigu dookoła Warmii i Mazur na ulicach Olsztyna.
Foto — Celle, Staszewicz i CAF — Wdowiński.

W setną rocznicę urodzin Vincent van Gogha — wielkiego malarza holenderskiego

(Wystawa w Sopocie)

Światowa Rada Pokoju postanowiła zapoznać w roku bieżącym wszystkich narody z postaciami i twórczością: Mikołaja Kopernika, Franciszka Rabalais, Emersona i holenderskiego malarza Vincent van Gogha, którego setna rocznica urodzin przypada w tym roku.

VINCENT VAN GOGH, urodził się 30 marca 1853 roku w miasteczku holenderskim Groot-Zundert. Był on najstarszym z 9 dzieci miejscowego pastora. Wcześniej dostrzegano u niego i wyzysk, stosowany wobec mas pracujących przez kapitalistów i nie może pogodzić się ze stanowiskiem ojca, który jest zwolennikiem uległości i cierpliwego znoszenia „dopuszczalnych”.

W 19 roku życia zaczyna pracować w antykwariacie słynnego handlarza dzieł sztuki Goupila — najpierw w Hadze, później w Londynie. Mając lat dwadzieścia, Vincent van Gogh wyjeżdża do ośrodka belgijskiego zagłębia węglowego — Borinage.

Wkrótce po przybyciu do tej osady pisze do swojego jedynego powiernika, młodszego brata —

Teodora: „Ludzie dający nam wszystko przez ciężki trud, przez piekielną pracę od rana do nocy, ludzie, którzy za wszystko co dają — nie otrzymują nic...”

Nie może pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy. Pewien piekarz z Borinage pisał o nim ironicznie w jednym z listów: „Nasz przyjaciel van Gogh natychmiast po swym włączeniu się w szeregi klasy robotniczej poniżył się najzupełniej. W krótkim czasie wyrzucił się swoich ubrań. Gdy nie miał koszuli, sporządził sobie — widzieliśmy to na własne oczy — koszulę z płótna workowego”.

W Borinage van Gogh — jak może — pomaga górnikom — choć rozumie, że jego pomoc nie na wiele się przyda. W 1886 roku wyjeżdża do Paryża, gdzie poświęca się wyłącznie malar-



Powrót z pola

stwu. Czynną naturą i tym razem próbuje przeciwstawić się niesprawiedliwości społecznej. Czyny próby zorganizowania „komuny” artystów.

W 1888 roku wyjeżdża do miasta Arles na południu Francji. Tam twórczość jego osiąga punkt kulminacyjny, jest pełna miłości do człowieka, przyrody i słońca.

Poglądy swe wypowiada artysta w wielu swoich listach do brata. W jednym z nich pisał tak: „Malowanie robotnika i chłopów było z początku tylko tematem rodzajowym w malarstwie. Lecz teraz, z niezapomnianym Milletem na czele, stało się treścią współczesnej sztuki i pozostanie nią”.

„Van Gogh — to nie tylko malarz. To wielkie, żywe czujące sumienie sztuki współczesnej. To przykład, jak w każdych warunkach i w każdej pracy można być bojownikiem” — tak pisał o nim towarzyszy malarza Courbetta z czasów Komuny Paryskiej — Henryk Rochefort.

Pamięć wielkiego malarza uczczono na Wybrzeżu urządze-

nem wystawy reprodukcji jego dzieł.

Wystawa otwarta w Sopocie, w lokalu Centralnego Biura Wystaw Artystycznych zapoznaje nas z ważniejszymi okresami twórczości artysty. Widzimy więc reprodukcje rysunków z początkowego holenderskiego okresu jego pracy, obrazy z Arles i Saint Remy. Wszystkie one dają nam pojęcie o wielkości talentu van Gogha.

Do braków wystawy zaliczyć należy niedostateczną selekcję reprodukcji i małą stosunkowo ilość reprodukcji kolorowych. Warto było poszukać ich nie tylko w zbiorach biblioteki PWSSP w Sopocie, lecz także w innych placówkach na Wybrzeżu. Brak poza tym objaśniającej wystawę katalogu i przewodnika.

Warto, by wystawę obejrżeli nie tylko czasowicze, ale przede wszystkim ludzie pracy trójmiasta. Powinni im w tym pomóc aktywiści kulturalno-oświatowi ze stoczni i portu, z hoteli robotniczych, z PGR i spółdzielni produkcyjnych.

S. MARCINKOWSKI

GŁOS sportowy

Spartakiada stoczniovców

Pierwsze boje piłkarzy i strzelców

Rozgrywki w ramach Spartakiady Stoczniovców zostały już rozpoczęte. Jako pierwszy wystartowali, piłkarze. Rozegrali oni wstępne eliminacje, w których brało udział 38 drużyn.

Najbardziej interesujący wypadł mecz między drużyną montażu kadłubów i obróbki kadłubów I. Zwyciężyła drużyna montażu kadłubów 4:0, przy czym jednym ze zdobywców bramki był przewodnik pracy Szewiński.

Dobrze zaprezentowała się też dru-

Królak wygrywa II etap wyścigu kolarskiego dookoła Warmii i Mazur

Rozegrany 15 bm. II etap wyścigu kolarskiego dookoła Warmii i Mazur prowadził z Olsztyna do Działdowa (156 km.).

Start ostry nastąpił na granicy miasta. Przez pierwsze 20 minut kolarze jechali zwartą grupą. W tym czasie zjadł jedynie czwórka kolarzy ZS Start. Po pół godzinie jazdy cała stawka zaczyna się już rozciągać, a w miejscowości Pasym liczy ona już kilkanaście grup. Tempo wyścigu jest bardzo ostre i dochodzi do 40 km na godzinę. Tuż za Pasym kolarze wjeżdżają na fatalny odcinek szosy, który powoduje liczne defekty. M. in. spotyka to Hadasika, Klabińskiego, Wrzesińskiego i Królikowskiego.

Na ulice Działdowa wpadają równocześnie Królak i Gabrych. Na mecie wita ich entuzjastycznie tysiące mieszkańców miasta. Królak i Gabrych mijają metę tuż obok siebie.

Komisja sędziowska przyznaje zwycięstwo Królakowi o pół koła. W niecałą minutę później przybywa na metę Dąbkowski, a w parę sekund po nim Wójcik.

WYNIKI II ETAPU:

1) Królak (CWKS I) 4:34,24, 2) Gabrych (Włókniarz) — 4:34,24, 3) Dąbkowski (CWKS I) — 4:35,32, 4) Wójcik (CWKS I) — 4:35,48, 5) Łasak (Gwardia I) — 4:37,42, 6) Waliszewski (CWKS I) 7) Klabiński (Gwardia I), 8) Włókniarz (CWKS I), 9) Pijanowski (Włókniarz), 10) Liszkiewicz (Gwardia I), 11) Hadasik (Unia), 12) Wrzesiński (Kolejarz).

Drużynowo II etap wygrał CWKS I w czasie 13:45,46, przed Gwardią I. Po dwu etapach w konkurencji indywidualnej prowadzi Królak 9:25,54 przed Gabrychem 9:27,00, Dąbkowskim 9:27,43 i Wójcikiem 9:28,43. Drużynowo po dwu etapach prowadzi CWKS I przed Gwardią.

CZOŁOWI KOLARZE PRZEJEZDZAJĄ PRZEZ ELBLĄG

W dniu dzisiejszym o godz. 16,30 przejeżdżać będą przez Elbląg uczestnicy wyścigu kolarskiego dookoła Warmii i Mazur.

Przez miasto przejeżdżać będą ulicami: Pocztową i Armią Czerwoną.

Piłka nożna

Budowlani — Gdynia

W dniu dzisiejszym, o godz. 18 na stadionie Ognia w Gdyni odbędzie się towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy I-ligowym zespołem Budowlanych a reprezentacją Gdyni, złożoną z zawodników Floty, Kolejarza „Arki” i Unii. Przedmecz juniorów o godz. 16.

Dochód z imprezy przeznaczony jest na zorganizowanie obozu szkoleniowego dla juniorów piłkarskich okręgu gdańskiego.

Gdańsk — Elbląg

Dziś o godz. 17.30 na boisku Budowlanych w Elblągu zostanie rozegrane interesujące spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją Gdańska i Elbląga.

Reprezentacja Gdańska składa się będzie z graczy ligowych zespołów Stali, Kolejarza i Gwardii. Reprezentacja Elbląga oprócz najlepszych piłkarzy drużyn miejscowych, zasłona będzie graczami A-klasowej Spójni z Malborka.

ILIA ERENBURG

Dziewięta FALA

Frenez był człowiekiem towarzyskim i lubił zabawić zebranych wstrząsającymi historiami; w dwa tygodnie później historia o związku Fabre'a z bandą „Bławatek” obleciała całe miasto. Garcy dziwił się: „okazuje się, że to prawda... Cóż, Fabre to człowiek odważny. Kiedy się ma do czynienia z komunistami, byłoby śmieszne trzymać się litery prawa. Sprawa, oczywiście, jest niezbyt czysta, ja bym się do tego nie brał, ale powiedziałem prawdę, należy być wdzięcznym Fabre'owi... Pinaud powiedział: „Nie przypuszczam, że Fabre jest taki dziecinny. No, ilu komunistów oni mogą sprzątnąć? Powiedzmy — stu. A sprzątnąć trzeba co najmniej sto tysięcy. Gra nie warta świeczki”.

W gazecie „Ce Soir” ukazał się artykuł „Uczniowie Goeringa”, poświęcony bandzie „Bławatek”, która chciała wysadzić w powietrze pociąg koło Chantilly i raniła Yvonne Dechellet. „To przestępstwo — pisała gazeta — władze sądowe usiłowały zważyć na komunistów, aresztowano René Morillot, ale wkrótce musiano go zwolnić. Przestępstwo jednakże nie zostało. Teraz już wiemy, że to sprawa Fabre'a. Zobaczymy, czy władze sądowe wyciągną z tego odpowiednie wnioski?” Przeczytawszy artykuł, Fabre udał się do Garcy'ego po radę. Garcy powiedział: „Będę pańskim adwokatem. Wygramy proces — to typowa potwarz...”

Fabre dawno połączył grupę „Bławatek” z grupą „Lutecja”; pracy było wiele, rozbił więc zbyt wielką organizację na osiem numerowanych grup, które po dawnemu nazywał w myśl: „rzejmieszkami”. Przez ostatnie półroczcie te grupy dokonały w Paryżu i na przedmieściach ponad trzydziści operacji. Fabre był zadowolony z rezultatów. Bidault albo Queuille gadają tylko o szkodliwości czerwonej propagandy, my — podpalamy drukarnie, księgarnie, sprzątamy wicherzycieli, to jest o wiele ważniejsza robota. Jeżeli rząd występuje teraz z projektem prawa o walce z komunistami, to zasługę tego należy przede wszystkim przypisać naszym „rzejmieszkom”.

Kiedy René pokazał Yvonne artykuł w „Ce Soir”, zdziwiła się. „Dlaczego „Bławatek”?... René roześmiał się: „Hitler lubił niezapominajki...” Więcej o tym nie mówili. Rzadko wspominali tygodnie doświadczeń, które stały się początkiem ich szczęścia: pochłaniała ich praca, walka, wielki dramat, w którym to, co się im przydarzyło wydawało się krótkim epizodem. Yvonne nadal pracowała w biurze projektów. René każdego

ranka przyjmował chorych w przychodni, skąd szedł do laboratorium. Profesor Brunel zachowywał się wobec niego sucho lecz uprzejmie; wystarczyło jednakże, żeby René odszedł na bok, a już profesor mówił współpracownikom, że praca Morillot nie ma nic wspólnego z nauką i przynosi ujmę autorytetowi Instytutu. René miał nadzieję, że do lata ukończy doświadczenia i zabierze się do książki.

Był wietrzny lutowy wieczór. Powróciwszy z laboratorium René pracował w domu. Spojrzawszy na zegarek, zdenerwował się: dlaczego Yvonne spóźnia się? I od razu przypomniał sobie — strąk! metro nieczynne. Wziął gazetę, nastuchując, czy nie idzie Yvonne. Nareszcie! Zdjął z Yvonne palto i zaczął kręcić się z nią po pokoju: żyli razem prawie rok a wciąż mieli wrażenie, że spotykają się ukradkiem i że za chwilę trzeba będzie rozstać. Im większa była ich miłość, tym trudniej było ją wyrazić. Yvonne powiedziała kiedyś: „Nie rzyta, wydaję mi się, że mi serce pęknie... Ależ nie, nie rozumiesz, to że szczęście...”

Yvonne uciekała do kuchni: — Jeżeli będziesz wciąż całował, nie zdążę nie przygotować. Zaprosiłeś przecież Sembata... Mimo wszystko nie wytrzymał: — Przyszedłem ci przeschadzać.

Rozległ się dzwonek — proszono doktora na trzecie piętro do pani Lemonier, której zachorowało dziecko.

„René przyprowadził ze sobą Sembata — spotkali się na schodach. Sembat uśmiechnął się szeroko w ramionach, niedźwiedziowaty, z nadmiernie wielką głową porośłą siwymi, twardymi włosami, z którymi nie dawała sobie rady żadna szczotka, wyglądał jak jakiś osobliwy stwór. W milczeniu przywitał się z Yvonne, usiadł przy stole, postukał fajką o obcas, wytrząsnął popiół i zmieszany powiedział: — Pani mi wybacz, pan Morillot. I to, że się spóźniłem proszę mi wybacz. Autobus też zastrajkował, z trudem znalazłem taksówkę...”

Po co tu przyszedłem? — pomyślał. — To jasne, że się gniewa: nabrudziłem, pieczeń wyschła, a nie ciekawego nie opowiem...

Sembat często był u zmarłego doktora Morillot i znał René jeszcze z czasów kiedy ten był uczniem. Yvonne widział po raz pierwszy i jej obecność krępowała go. Żył samotnie, siedział w swojej pracowni, czasami wstępował do małego baru i pił tam z obcymi ludźmi.

— Wszyscy strąkują, — powiedział — jak w 47-ym. Tu się kończy, a tam zaczyna...

— Nic dziwnego, — powiedział René — wystarczy spojrzeć na dzieci w mojej przychodni... Bédier niedawno oświadczył: „Komuniści malują wszystko w ciemnych barwach”. Może nie wie, jak zimą marzą ludzie? A gdyby tak tego potrzymano na murze z cuchnącego dorsza?...

(D. c. n.)